Nr 166 Wtorek 28 czerwca (11 lipca) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P. 3134

Z RUTKOWSKICH

Wiktorya Rejmanowska

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Kijowie d. 24 czerwca (7 lipca) 1911 roku.
Pogrzeb odbył się 26 czerwca (9 lipca) na cmentarzu Bajkowym.
Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się dziś, d. 28 czerwca (11 lipca) o g. 10 rano w kościele św. Mikołaja, na które zaprasza przyjaciół i życzliwych **MĄŻ.**

Ś. † P. 3139

MIECZYSŁAW SOROKO

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w drodze do kliniki do Warszawy w pociągu przed stacyą Druskieniki d. 24 czerwca r. b. i pochowany na cmentarzu miejscowym d. 26 b. m. O czym zrozpaczona żona z córeczką zawiadamia kochaną matkę swoją, Annę Zajączek, której chwilowo adresu nie posiada. Ludzie dobrej woli raczą pomódz jej w zawiadomieniu Matki, która wyjechała na Ukrainę do JW. Pani Świętorzeckiej. Adresu dotychczas nie przysłała. Anna z Zajączków SOROKO
Wilno, Antokolska 39 m. 3.

Powitanie Głąbińskiego.

(Korespondencya własna „Dzien. Kij.").

Lwów, 9 lipca.

Do żmudnej pracy codziennej wraca między nas d-r Stanisław Głąbiński. Z rządu centralnego ustąpił, nie chcąc brać, jako jego członek, odpowiedzialności za rządy p. namiestnika. Ustąpiwszy więc ze stanowiska ministra, staje do szeregu zwykłych pracowników, bogatszy od nich doświadczeniem i stosunkami.

A gdy wraca do kraju, on, który oddał się cały sprawie publicznej, wita Głąbińskiego całe obywatelstwo. Serca łożą jemu, któremu w każdej pracy i na każdem stanowisku rzucano kłody pod nogi, stawiano nieustannie przeszkody, a w zwalczaniu go posuwano się do niskich nieuczciwych oszczerstw.

Powitanie Głąbińskiego przeobraziło się w wielką manifestacyę narodową. Było ono i hołdem jego pracy, i manifestacyą czynników obywatelskich przeciwko deprawacyi publicznej, jaką rozsiewa obecny system rządu krajowego.

Już w Krakowie w sobotę wieczorem, podczas przejazdu Głąbińskiego, złożyła mu wyrazy uznania za działalność na stanowisku ministra kolejowego deputacya kolejarzy. We Lwowie na dworcu głównym zebrało się kilkaset najwybitniejszych osobistości z miasta i kraju, wielu byłych posłów, senat uniwersytecki z rektorami Finklem i ks. Jaszowskim i gronem profesorów, senat politechniki z rektorem Thulliem i Fiedlerem, prezydyum miasta z prez. Ciuchcińskim na czele, organizacye narodowe Lwowa i prowincyi, deputacye kolejarzy, wiele wybitnych osobistości z prowincyi i t. d.

Przybyłego Głąbińskiego panie obrzuciły kwiatami, a ich imieniem przemówiła p. Marya Buryanowa, wyrażając hołd jemu, co porzucił zaszczyty i godności, aby stanąć na czele i ująć ster w swe ręce, dodać otuchy do walki i poprowadzić nas do zwycięstwa. Następnie imieniem rad powiatowych przemawiał poseł Stanisław hr. Stadnicki.

Po przemówieniu rektora ks. Jaszowskiego, który podniósł zasługi Głąbińskiego wobec uniwersytetu i po przywitaniu przez prezydenta miasta Ciuchcińskiego zabrał głos wzruszony d r Głąbiński i wygłosił głęboką i piękną mowę o solidarności narodowej.

„Nie przypisuję sobie żadnych szczególnych zasług, szedłem zawsze prawdą, pracą i miłością ojczyzny, do czego każdy prawy polak jest obowiązany, zwłaszcza wówczas, gdy piastuje stanowisko odpowiedzialne moralnie wobec narodu. Są pewne przykazania moralne, które dla mnie stały się dogmatami narodowymi, od których, wedle mojego przekonania, żadnemu polakowi zboczyć nie wolno. Dogmatem takim jest przeświadczenie, że jest Bóg, że jest wyższa potęga moralna, ku której dążą jednostki, narody i ludzkość cała, a w tem dążeniu rosną, wzmacniają się i doskonalą. Brutalna siła, przemoc i wszelkie bezprawie mogą święcić chwilowe tryumfy, nie prowadzą jednak nigdy do trwałego zwycięstwa, niezdolne są stworzyć postępu, lecz przeciwnie cofają społeczeństwa w stan barbarzyństwa i dzikości.

„Drugim dogmatem narodowym dla każdego polityka polskiego jest przykazanie, iż tylko jednością i skupieniem wszystkich klas i stronnictw w myśl idei narodowej wzmocnić możemy siły żywotne narodu i przygotować go do lepszej przyszłości. Każdy polityk polski, który tego nie uznaje, lub nie rozumie, który rozbija jedność narodową, zaprawiając jedne stronnictwa polskie przeciw drugim do nienawiści i walki, jest wedle mego przekonania szkodnikiem narodowym.

„Różnice, dzielące nasze społeczeństwo, są w znacznej części sztuczne, i obowiązkiem jest polityków kierujących narodem łagodzić je i usuwać, a nie zaogniać. Wszak stare hasła, pozostałe po epoce feudalnej i stanowej w stronnictwach i programach konserwatystów, demokratycznych, postępowych, w znacznej części już się przeżyły. Niejeden t. zw. demokrata jest wedle swoich przekonań zacofańcem, a niejeden t. zw. konserwatysta najlepszym demokratą i odwrotnie. Jeżeli mimo to, różnice te pozostały, to winny są w części ambicye i antagonizmy osobiste i partyjne, w części także tradycya i brak zrozumienia się i poznania wzajemnego.

„Dlatego sądziłem przed laty, że możliwem byłoby utworzenie w kraju ogólnej organizacyi narodowej na tle idei narodowej i ogólnych wspólnych przekonań politycznych. Okazało się jednak, że na powstanie takiej organizacyi jeszcze było zawcześnie. A jednak idea narodowa wymaga przedewszystkiem solidarności w sprawach narodowych. Postulat solidarności obowiązuje wszystkich polaków i musi płynąć ze szczerej miłości ojczyzny, wzajemnego zbliżenia się i zrozumienia. Łączenie jednych przeciw drugim dla majoryzowania i ucisku innych stronnictw jest natomiast przeciwieństwem solidarności, środkiem jej rozbicia i zniszczenia.

„Przezacni Obywatele i Obywatelki! Wiem o tem, że nie dla mojej skromnej osoby zebraliście się dzisiaj tutaj w tak poważnem i licznem gronie, wiem także, że nie zebraliście się tutaj dla czczej demonstracyi lub manifestacyi. Pragnęliście złożyć hołd idei solidarności narodowej, uczuciom patryotycznym, jakie wszystkich was i mnie wspólnie przenikają. Żeście jednak to uczynić raczyli przy okazyi mojego przybycia do kraju, przyjmijcie odemnie wyrazy głębokiej wdzięczności".

Żegnany serdecznie odjechał dr. Głąbiński do swej willi przy ul. Mochnackiego. Równocześnie w salach kasyna miejskiego odbywał się imponujący wiec obywatelski przy udziale przeszło tysiąca osób, na którym profesor dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, referując sytuacyę polityczną w kraju, między innymi powiedział:

„Wynik wyborów nie odpowiada istotnemu układowi sił społecznych w kraju, a wybrani posłowie zbyt są uzależnieni od rządu krajowego, który znanemi metodami oddziaływał na rezultat wyborów. Słychać nieraz opinie, jakoby skład reprezentacyi poselskiej zawisł od namiestnika, jakoby z jego zmianą zmieniłby się skład naszego przedstawicielstwa, przeciw takim opiniom zwrócić się należy. Metody obecne wprowadzały w grę interesy osobiste, gdy nam chodzić przy wyborach powinno o wychowanie i uobywatelnienie szerokich sfer ludności. Samowola rządu, jaka ujawniła się przy ostatnich wyborach, sprzeciwia się naszemu interesowi narodowemu i naszym tradycyom. Nie leży bowiem w tradycyach naszych rządzenie bezprawiem, przed którem wzdryga się dusza ogółu.

„Z przejrzenia się w ostatnich metodach wyborczych wynosi się wrażenie oburzenia i wstydu. Zasady, jakiemi Rzeczpospolita kierowała się zawsze, a które dzięki liberalizmowi i tolerancyi zaskarbiły jej powszechne w Europie uznanie, zasady, jakie Rzeczpospolita pozostawiła potomności w Konstytucyi Trzeciego Maja, są wręcz odmienne od tych, jakiemi kieruje się obecny naczelnik rządu krajowego. W tej dzielnicy Polski mamy prawa obywatelskie i tu mamy pokazać, czem mają być rządy polskie, metodą tych właśnie rządów podnosić tęsknotę do wolności... A tymczasem?... Wstyd nas ogarnia, gdy się o tem myśli.

„Jakie są zadania nasze po wyborach? Inne są dla społeczeństwa, inne dla grupy parlamentarnej.

„Przeciw żywiołom, siejącym deprawacyę publiczną, muszą się skupić wszelkie żywioły zdrowe. Wszyscy ci, co tak czują, winni mimo pewne różnice, zbliżyć się do stronnictwa demokratyczno-narodowego i wspólnie z niem współdziałać w odrodzeniu naszej dzielnicy. A są po temu już zaczątki.

„W pracy tej zyskujemy nowe siły, przybywa do szeregów Głąbiński! Ofiarę czyniło stronnictwo demokratyczno-narodowe, oddając go na prezesurę Koła Polskiego i na fotel ministeryalny. Dziś, gdy nie chcąc brać jako członek rządu odpowiedzialności za bezprawia i nadużycia przy wyborach, wrócił do nas, nie potrzebujemy moderować naszej taktyki i grupa demokratyczno-narodowa będzie w Kole Polskiem swobodniejszą w tej trudnej pracy, w jakiej jej zasyłamy staropolskie Szczęść Boże".

Po Pawlikowskim krytykował system rządów krajowych prof. Grabski. Uchwalone jednomyślnie rezolucye brzmią:

„I. Zgromadzani w dniu 8 lipca 1911 r. w sali Kasyna miejskiego obywatele Lwowa wyrażają oburzenie z powodu postępowania w czasie wyborów rządu krajowego, którego polityka zwalczania niezależnych żywiołów narodowych doprowadziła do podwójnego wyboru Breitra, zaprzepaszczenia dwu mandatów polskich w Krakowie i zbyt łatwych zwycięstw kosmopolitycznego socyalizmu w krakowskim okręgu wiejskim, w Przemyślu i w siódmym okręgu lwowskim; który podkopał tradycyę polskich namiestników Galicyi, stojąc w jawnej sprzeczności z Radą Narodową i zwalczając jej kandydatów na rzecz kandydatów samozwańczych, a nawet ukraińskich i syonistycznych w całym szeregu okręgów; który dla dogodzenia osobistym niechęciom przemocą pozbawił prof. Starzyńskiego mandatu poselskiego, który w ręce jego złożyła i wola wyborców i uchwała Rady Narodowej i powszechna narodu opinia; który ponosi winę za uwłaczającą imieniu polskich rządów w naszym kraju masakrę w Drohobyczu; który jaskrawemi nadużyciami we wszystkich prawie okręgach wyborczych, rozdawaniem kart głosowania, rozpędzaniem komisyi wyborczych, masową kradzieżą głosów pogwałcił podstawy wszelkiej obywatelskiej swobody i poderwał wszelką w społeczeństwie wiarę w wartość ustaw, tem ciężką krzywdę postępowi kultury obywatelskiej wyrządzając".

„II. Zgromadzenie wyraża hołd i uznanie d-rowi Głąbińskiemu, który dobrowolnie opuścił stanowisko ministra, aby w ciężkich i trudnych warunkach, jakie stworzyła polityka wyborcza rządu krajowego, tem silniej zespolić się ze społeczeństwem w obronie przed grożącemi narodowym naszym interesom niebezpieczeństwami".

Przemawiali jeszcze poseł Zamorski i kolejarz Twaróg. Tymczasem przed kasynem miejskiem zaczął się szykować pochód manifestacyjny. Zabłysła jedna, druga, trzecia pochodnia krwawym blaskiem na ul. Akademickiej. Tłum rósł; obok młodzieży i robotników znalazły się w nim i najpoważniejsze osobistości miasta i kraju i kobiety. Niebawem zebranie zamknięto, a jego uczestnicy stanęli w pochodzie, który, obszedłszy pomnik Mickiewicza, ruszył pod mieszkanie Głąbińskiego.

Na tarasie willi, gdy zebrani stanęli przed mieszkaniem, ukazał się Głąbiński i podziękował za serdeczne powitanie: „Jesteśmy skłonni i łatwi do płomiennych zapałów i brak nam wytrwałości i spokoju w pracy narodowej. I dlatego zachowajmy spokój i wytrwałość w pracy naszej dla Ojczyzny, bo wtenczas tylko wzmocnią się siły żywotne i zapewnimy jej lepszą przyszłość!" Przemawiał następnie poseł Zamorski, oddając hołd uczuciom obywatelskim i narodowym Głąbińskiego, dr. Pawlikowski, dr. Grabski, kolejarz Podulka, a wreszcie po raz drugi dr. Głąbiński, który podniósł, że jeśli dopuszczano się bezprawi i nadużyć przy wyboracb, to także i wina ogółu, że za mało pracowano nad rozbudzeniem w ludzie godności własnej i samowiedzy obywatelskiej.

Po owacyach dla Głąbińskiego pochód ruszył z powrotem do miasta z pieśniami narodowemi na ustach. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił raz jeszcze poseł Zamorski, poczem po odśpiewaniu pieśni legionów pochód się rozwiązał.

Tak przedstawiała się manifestacya na rzecz solidarności narodowej i odrodzenia naszej dzielnicy. Pod dobremi auspicyami dokonywa się powrót d-ra Stanisława Głąbińskiego w szeregi pracowników społecznych.

Z prasy polskiej.

Po wyroku.

„Dziennik Polski" zamieszcza następujące refleksye na temat świeżo zakończonej sprawy o napad na Uniwersytet Lwowski.

„Hajdamacką awanturę, — dziką, brutalną, podobną do czynów rozhukanej pierwotnej natury— urządzili ludzie młodzi i dość, jak się zdaje, wykształceni. Przecież uczyli się na Uniwersytecie! Przecież uchodzili za kwiat swego społeczeństwa! Przecież po to się uczyli, aby potem objąć przewodnictwo w narodzie ukraińskim!... Brzydka była ta ich awantura, jakaś tatarska, huńska, czy może baszybuzucka, ale w każdym razie była ona podyktowana im przez jakąś ideę, — przez narodową, czy społeczną, — przez wypaczoną może, a już z pewnością źle pokierowaną — lecz w każdym razie przez ideę, która sama przez się nietylko nie zawiera nic zdrożnego, ale owszem zdrożność wykonania łagodzi i za[...]ca wyrozumiałość.

Trzeba zatem było się spodziewać, że wśród prawie stu młodzieńców, posadzonych na ławie podsądnych, znajdzie się bodaj jeden, który hardo podniesie głowę i rzeknie:

— Ano, zrobiłem! Źle, czy dobrze, ale zrobiłem to, co wedle mego rozumienia rzeczy miało poprzeć sprawę utworzenia uniwersytetu ukraińskiego. Nie zapieram się i nie zaprę się nigdy! — a wy sobie sądźcie!

Gdybyż choć jeden taki się znalazł.

W żywe oczy mówili świadkowie do wielu z pomiędzy nich, że czynili oni to a to, — oni zaś wykręcali się jak pospolici przestępcy, złapani na czemś brzydkiem: „Ta hde?... ta szczo?..." — „my stali jak inni" — my przyszli pobaczyty..." i tym podobne.

Wszyscy się wykręcali! Zaparli się idei, która podniecila ich do awantury, a jednak udowodniono im niezbicie, że awanturę zrobili!

Nic śpiżu w ich charakterach, chociaż wykonali na Uniwersytecie czyn, świadczący o pierwotności ich natury. Ale także nic w tych charakterach mazgajstwa, które daje się wytłomaczyć w młodzieńcach może źle odżywianych przez długie lata. Ani śpiżu, ani mazgajstwa, ale natomiast typowy bizantynizm! — oto, jak się całemu społeczeństwu przedstawili ci młodzieńcy. W bardzo przykrym procesie — to szczegół najprzykrzejszy.

Wyrok zapadł bardzo łagodny, za co osobno wszyscy polacy uczuli z pewnością wielką wdzięczność dla trybunału. Dość już ta młodzież odpokutowała za czyn, który niezawodnie był jej podsunięty przez zawodowych podszczuwaczy do waśni narodowej. A jeszcze bardziej dość już wycierpieli rodzice tych młodzieńców. W wymiarze kary poszedł trybunał znacznie niżej od przepisu kodeksowego i tylko 5 ciu podsądnych skazał na trzymiesięczne więzienie, — pięciu takich, którzy byli hersztami podczas awantury, a przedtem przygotowywali ją i zachęcali do niej.

Oby takich czynów, a więc sądów o nich więcej już nigdy w naszym kraju nie było!"

Bilans płatniczy Królestwa.

W sobotnim numerze „Gazety Przemysłowej" p. Neuman tak charakteryzuje bilans płatniczy Królestwa:

Nasz bilans płatniczy, reasumujący wartość naszych dóbr przemysłowych, obciążony importem z Zachodu i Wschodu, daje w przybliżeniu następujące wskaźniki cyfrowe.

Wartość zagranicznego przywozu do Królestwa wynosi w przybliżeniu rocznie 187 mil. rb., wywóz zaś produktów zagranicę wynosi 135 mil. rb., czyli, że bilans nasz handlu zewnętrznego z zagranicą jest bierny i wynosi około 52 mil. rb. rocznie, nie licząc opłacanych ceł, które w przybliżeniu wynoszą około 55 mil rb. Wywóz wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej na rynki konsumcyjne Cesarstwa, biorąc przeciętnie 60 proc. wynosi wytwórczości przemysłowej—490 mil. rb.; wytwórczosci rzemieślniczej 120 mil. rb.; łącznie 610 mil. rb. 60 proc.—366 mil. rb.

Wartość przywozu z Cesarstwa produktów rolnych i przemysłowych wynosi w ostatnich latach przeciętnie 130 mil. rb. rocznie.

Jeżeli zestawimy te dane, które jeszcze nie skojarzają bilansu płatniczego Królestwa, gdyż nie obejmują całego szeregu pozycyi, trudnouchwytnych dla formuły statystycznego bilansu, jako to: handlu tranzytowego (40 mil. rb.), procentów opłacanych od zagranicznych kapitałów, rozmieszczonych w akcyjnych towarzystwach lub opłacanych przez banki przy redyskoncie podatków, opłacanych na rzecz skarbu, wywozu pieniędzy przy odwiedzaniu zagranicy — to niemniej jednakże możemy skonstatować fakt, że bilans płatniczy Królestwa ma dwie zasadnicze strony, a mianowicie: bilans bierny handlu zagranicznego i aktywny z Cesarstwem, pokrywający pasywa handlu z zagranicą, przewyżkę 90 mil. rb. W istocie przewyżka ta jest znacznie mniejszą i redukuje się prawie do połowy.

Niestety, bezustannie konstatujemy fakty, że przemysł Cesarstwa, rozwijając się potężnie we wszystkich działach przemysłu, coraz bardziej zacieśnia nasz wywóz na rynki konsumcyjne Cesarstwa i, dążąc współrzędnie swą wytwórczością na rynki nasze, osłabia naszą zdolność konkurencyjną tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz kraju. Jednocześnie konstatujemy wzmagający się przywóz towaru z Zachodu na rynki Królestwa przy jednoczesnem stopniowem zmniejszaniu się naszego wywozu zagranicę, w którym to wypadku ruguje nas Cesarstwo. Otóż chcąc przystąpić do podniesienia stanu ekonomicznego Królestwa, należy, uporządkowawszy cały szereg warunków ekonomicznych wewnętrznych, zwrócić uwagę na zmniejszenie się pasywności bilansu z zagranicą i wzmocnienie bilansu aktywnego z Cesarstwem. Jest to praca nielada, gdyż z jednej strony mamy do czynienia z warunkami istniejących traktatów, z szeregiem rzeczowo i wysoce kulturalnie zorganizowanych korporacyi zawodowych, stojących na silnem podłożu kapitalistycznem, z drugiej zaś strony z nadmiarem produkcyi kapitalistycznie skoncentrowanych działów przemysłu Cesarstwa, które, jakby pod różdżką czarodziejską, przebudziwszy się z długotrwałego letargu konserwatywnego, kroczą po drodze ewolucyi postępowej, rugując nasz przemysł z rynków cesarstwa i zagarniając rynki Królestwa".

Polenlieder.

Z powodu wydania antologii utworów niemieckich, poświęconych Polsce pisze w „Tygodniku Ilustrowanym" p. Czesław Jankowski:

„Moment to dla ukazania światu antologii takiej przedziwnie pomyślnie wybrany! Książka padła, jak wieniec o wyblakłych wstęgach na tę samą trybunę parlamentarną, z której ogłoszono wyzucie z ziemi ojczystej tych właśnie, którym przed kilku dziesiątkami lat słano pod nogi wieniec z lauru, dębu i palm i róż uwity... Witaj księgo!

Witaj, księgo, coś padając na twarde pulpity najdostojniejszych przedstawicieli narodu niemieckiego zagrała nagle, jakby jakiś kurant wstrzymanego, zdawało się, na zawsze zegara, we własnej onych ludzi mowie chorał, tak chorał różnogłosy, osnuty na... niecenzuralnym dziś motywie: „Noch ist Polen nicht verloren!" O ironio, ironio! „Noch ist Polen nicht verloren", zaśpiewane po polsku gdzieś na majówce pod Poznaniem lub Gnieznem, karane jest, jak zamach na... podwaliny państwa Niemieckiego, a taż sama, lecz niemiecka, „Noch ist Polen nicht verloren" przelata do dziś dnia z ust do ust najlojalniejszych „bürgerów", jako — przysłowie, jak popularny aforyzm ulotny, figurujący we wszystkich niemieckich zbiorach cytat przysłowiowych... Tego „Noch ist Polen nicht verloren" nie zdołano, nie potrafiono wykorzenić — z pamięci ludzkiej.

Lecz i to, co mamy przed oczyma, czyni za dość istotnie, niepowszednie wrażenie.

Oczom się nie wierzy! Chciałoby się wołać: Nie, nie... to być nie może, aby w mowie niemieckiej głosił kto na świat cały:

„Für euch schlägt, tapfre Polen, jedes Herz,
In dem noch Liebe für das Gute glüht;
Euch liebt der Gute, hasst der Bose nur...

Nie tłómaczmy! Niech w niemieckiem brzmieniu słowa pozostaną.

Kiedy to było napisane?.. Dawno temu, dawno. Wówczas, gdy inny niemiec nie wahał się napisać:

„Es schwebt ein weisser Adler
Am blauen Himmelszelt,
Nach seinem Fluge Schauet
Entzückt die ganze Welt".

Świat cały oczy miał utkwione w orła białego, szybującego po niebios przestworzu. Zachwycony świat!

Kiedyż to było? Kiedyż to być mogło? W snach-że, w mirażu ekstatycznym poetów?

Dajcie mi garść uczciwej prozy, abym sobie oczy nią przetarł.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej.

Z Pragi donoszą, że wszystko jest do ugody przygotowane. Namiestnik ks. Thun zupełnie po cichu traktował przez cały czas z przywódcami stronnictw i przygotował cały materyał. Jednakże tym razem chce on ominąć ciężki aparat konferencyjny. Zdaje się, że ugoda będzie wdrożona w ten sposób, iż wprost po poufnem porozumieniu się z przywódcami, sejm czeski będzie zwołany i pozostawione będzie stronnictwom zgodzenie się na porządek dzienny. Byłby to wstęp, a w samym sejmie traktowanoby potem rzecz dalej.

Być też może, iż z chwilą otwarcia rady państwa poufnie konferować będą przywódcy narodowości. W najwyższej mowie tronowej znajdzie się najdonioślejszy ustęp, odnoszący się do ugody.

W sprawie tej donoszą do „N. W. Tagbl.": Z kół poselskich niemieckich zaprze-

czają pogłosce, jakoby posłowie ci mieli zamiar zabrać się niebawem w Pradze lub Wiedniu dla omówienia kwestyi ugody. Na razie obóz niemiecki nie wydał żadnych w tej mierze dyspozycyi. Posłowie niemieccy czekają przedewszystkiem na zwołanie sejmu czeskiego. Dopiero po jego ukonstytuowaniu się, po wyborze komisyi narodowo-politycznej, jakoteż jej subkomisyi, sformułowana zostanie ze strony niemieckiej instrukcya dla ponownych rokowań ugodowych. Stoją też posłowie niemieccy nadal na tem stanowisku, że jeśli porozumienie ma nastąpić, winne ze strony czeskiej ukazać się objawy ustępczości wobec minimalnych żądań niemców.

Korespondencya „Zentrum" donosi: „W zeszłorocznych rokowaniach ugodowych wiele szkody zrządził brak ściśle określonego programu. Mając w pamięci te doświadczenia, ustanowiły stronnictwa czeskie komisyę ze wszystkich partyi sejmowych, która zamianowała dla każdej sprawy osobnego referenta, ci zaś elaboraty swe już wypracowali. Obecnie odbywa się dochodzenie dla zbadania stanowiska czeskiej wielkiej własności i stwierdzenia przez to, czy możliwą jest rzeczą solidarność wszystkich posłów większości sejmowej. Tym sposobem unikmie się wszelkich niespodzianek, jakie powstają w następstwie niejasnego położenia.

Zmiana ordynacyi?

„Utro Rossii" zamieszcza w ostatnim numerze sensacyjną wiadomość o rządowym projekcie zmiany ordynacyi wyborczej do Dumy.

„Utro Rossii" twierdzi, że projekt taki rzeczywiście w sferach rządowych istniał. Reprezentanci rządu toczyli podobno rokowania z reprezentantami stronnictw kierowniczych w Dumie. Rząd bowiem pragnął od początku, ażeby sprawa ta wyłoniła się z inicyatywy Dumy, ponieważ kwestya zapewnienia Dumie stałej a niechwiejnej większości obchodzić powinna przedewszystkiem ją samą.

Atoli rokowania do niczego nie doprowadziły, a rząd ostatecznie wyrzekł się myśli o zmianie ordynacyi.

Udział rządu w kampanii do 4 Dumy ograniczy się do organizowania i urabiania opinii publicznej w ten sposób, aby przygotować grunt dla najbardziej pożądanych z państwowego punktu widzenia grup nacyonalistycznych. Ta droga wydaje się rządowi pewniejszą od przeprowadzania w obu instancyach prawodawczych skomplikowanego a jątrzącego projektu zmiany ordynacyi wyborczej.

W każdym razie, jak zapewnia „Utro Rossii", rządowi chodziło o zmianę ordynacyi przed kampanią do 4 Dumy. Obecnie zaś sprawa ta została odłożona na czas nieokreślony.

W sprawie genealogii ks. Ogińskich.

Od p. Z. L. Radzimińskiego otrzymujemy w sprawie genealogii ks. Ogińskich następujące wyjaśnienia:

W № 124 Waszego Szanownego Czasopisma, w artykule „Ks. Ogińscy", dopatrzyłem pewnych genealogicznych błędów i niedokładności, które uważam za właściwe sprostować i tak: 1) protoplastą dokumentowym książąt Ogińskich nie był ks. Daniel Swiętosławowicz, wnuk Włodzimierza św. książe Czernihowski, ani jeden z jego potomków ks. Jerzy Teodorowicz w XIV w. osiadły z dwoma synami na Litwie, z których od pierwszego Władysława miał jakoby pochodzić ród książąt Puzynów, a od drugiego Grzegorza—książąt Ogińskich, jak to chce mieć autor rzeczonego artykułu. Ale na podstawie niezbitych dowodów, zebranych i drukiem ogłoszonych w cennej pracy „Kniaziowie Litewsko-Ruscy" przez Józefa Wolfa, pochodzą oni od kniazia Dymitra Iwanowicza *Hłuszonka*, syna osiedlonego w Smoleńszczyźnie kniazia Iwana Wasilewicza *Hłazynicza-Hłuszonka-Puzynina*, protoplasty książąt Puzynów, który to Dymitr Iwanowicz *Hłuszonok*, otrzymawszy od W. Ks. Aleksandra przywilej na *Oginty* w powiecie Żyżmorskim (Metr. Lit. Z. 8. K. 375), stal się protoplastą książąt *Ogińskich*, w osobie syna swojego ks. Bohdana, tego zaś synem, a wnukiem ks. Dymitra, był ks. Matwij Ciwun Wileński, ożeniony z Katarzyną *Jurłówną*, wnukiem ks. Bohdan Podkomorzy Trocki z Roiną *Wołowiczówną*, prawnukiem zaś ks. Samuel-Lew Ciwun Trocki, którego z Zofii *Bilewiczówny* dwaj synowie: Szymon-Karol Wojewoda Mscisławski i Jan hetman polny Litewski, Wojewoda Połocki, poprowadzili dwie linie, obie już wygasłe książąt Ogińskich. Od młodszego Jana, ożenionego z Joanną-Teodorą *Naruszewiczówną*, był syn Ks. Kazimierz-Dominik Wojewoda Wileński, którego z Eleonory *Woynianki* syn Józef Wojewoda Trocki, ożeniony z księżniczką Anną *Wiszniowiecką*, starszą córką ks. Michała-Serwacego hetmana W. Litewskiego i Wojewody Wileńskiego, ostatniego z rodu Książąt Wiszniowieckich; miał z niej jedynego syna ks. Michała-Kazimierza hetmana W. Litewskiego, wojewodę wileńskiego, ożenionego z księżniczką Aleksandrą *Czartoryską*, bezpotomnego, po którym zmarłym bezdzietnie w 1,800 r., wzięły spadek rodzone siostry jego, a względnie ich dzieci: a) August-Konstantowa-Ludwikowa *Broel-Platerowa* kasztelanowa Trocka; b) Genowefa Adamowa *Brzostowska* Kasztelanowa Połocka; c) Katarzyna Antoniowa *Przezdziecka* Podkanclerzyna Litewska; d) Kazimiera Michałowa *Brzostowska* Podskarbica W. Litewska i e) Elżbieta Michałowa *Wielhorska* Kuchmistrzowa Litewska.

2) Nie przeszły przeto po śmierci ks. Michała-Kazimierza Ogińskiego jego olbrzymie dobra na ks. Michała-Kleofasa Ogińskiego, jak jak to twierdzi autor tego artykułu, był on wprawdzie synowcem Ks. Michała Kazimierza, ale zaledwie w stopniu piątym, nie mógł przeto iść o lepsze z potomstwem rodzonych siostr spadkodawcy. Rodowód zaś jego przedstawia się w sposób następujący: Starszym synem Ks. Samuela-Lwa Ogińskiego z Zofii *Bilewiczówny*, a bratem Ks. Jana pradziada Ks. Michała-Kazimierza, był, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, ks. Szymon-Karol Wojewoda Mscisławski, który z Teodory *Korsakówny* miał syna Maryana-Michała Wojewodę Witebskiego, tego z Teresy *Brzostowskiej* synem, był Ks. Tadeusz-Franciszek Wojewoda Trocki. Tu nadmienić wypada, że czwartą żoną ks. Maryana-Michała, a zatem macochą Ks. Tadeusza-Franciszka, była Tekla-Anna *Larska*, córka Jana *Wonlar* (von Lar) *Larskiego* sędziego ziemskiego Orszańskiego i Katarzyny Szwykowskiej, wdowa 1-o v. po Galińskim skarbniku Orszańskim, 2-o v. po Kazimierzu Sakowiczu podkomorzym Witebskim. Ztąd to wzięli asumpt pp. Wonlarlarscy ojciec i syn do pretendowania o spadek po Ks. Bohdanie Ogińskim, który tak niefortunnie dla nich się zakończył; słuszność nakazuje przyznać *„qu'il y a encore des juges à Berlin"*. Powracając do wątku geneologicznego, widzimy, że ten pasierb von Lar Larskiej, Ks. Tadeusz-Franciszek, ożeniony z Izabellą Księżniczką *Radziwiłłówną*, miał z niej syna Andrzeja, po ojcu Wojewodę Trockiego, który z Pauliny *Szembekówny* pozostawił syna Michała-Kleofasa, Podskarbiego W. Litewskiego, tajnego Radcę i Senatora Rosyjskiego, pamiętnikarza i znakomitego kompozytora muzycznego, ożenionego 1-o v. z Izabellą *Lasocką* 2-o v. z Maryą de *Néri*, a nie *Nahorską*, jak to utrzymuje autor artykułu.

3) Z *pierwszej żony* miał ks. Michał-Kleofas synów dwóch: a) Franciszek Ksawery, od którego z baronówny Teodory *Rönne* syn Feliks, ożeniony 1-o v. z Olimpią Bar. *Rönne* 2-o v. z Maryą *Narzymską*, bezdzietny b) Tadeusz-Antoni z Maryi Bar. *Rönne* pozostawił trzy córki: 1) Gabryelę 1-o v. Edwardową hr. *Krasicką* 2 o v. Eugeniuszową Bar. *Rönne*, 2) Natalię Zygmuntową *Gawrońską* i 3) Amelię Witoldową hr. *Wołowiczową*. *Z drugiej żony* Ks. Michała-Kleofasa było dwie córki i syn: c) Amelia za Karolem-Teofilem hr. *Załuskim*, którego syn Michał ożenił się ze swą cioteczną siostrą Heleną—Maryą hr. *Brzostowską*, córką Hipolita-Michała i Emmy Ks. *Ogińskiej*. d) Emma 1-o v. za Hipolitem-Michałem hr. *Brzostowskim* 2-o v. za Antonim *Wysockim* e) Ireneusz-Kleofas tajny Radca i Ochmistrz Dworu Rosyjskiego ożeniony 1-o v. z Józefą hr. *Kalinowską*, 2-o v. z jej rodzoną siostrą hrabianką Olgą, z ostatniej pozostawił dwóch synów: ks. *Bohdana*-Michała-Józefa-Franciszka ur. 1848 r., pana na Retowie z przyległościami w gub. Kowieńskiej, dobrach ojczystych i Popielmińskich macierzystych, w gub. Kijowskiej i Nowosiółkowieckich w Podhajeckiem, również po matce odziedziczonych, Kamerjunkra Dworu Rosyjskiego, ożenionego z hr. Maryą *Potulicką* i ks. *Michała*-Mikołaja-Seweryna-Marka ur. 1849 r. pana na Płungianach z przyległościami w gub. Kowieńskiej, dobrach ojczystych, Szambelana Dworu Rosyjskiego, marszałka szlachty powiatu Telszewskiego, ożenionego z hr. Maryą Skórzewską. Obaj bracia zmarli bezpotomnie, a olbrzymia ich fortuna ojczysta i macierzysta, w ręku ostatniego zmarłego Ks. Bohdana zjednoczona, po śmierci tego ostatniego przechodzi w kądziel i rozdziela się najprzód na macierzystą, którą biorą *Pławutinowie*, krewni z linii macierzystej i ojczystą, którą się podzielą rodziny: *Załuskich, Wysockich, Krasickich, Gawrońskich* i *Wołowiczów*.

Z. L. Radzimiński.

Lwów, Czerwiec, 1911 r.

Morderstwo przez suggestyę.

Prasę amerykańską poruszył żywo wypadek, którego historya istotnie niepowszednia, obiega w chwili obecnej i europejskie dzienniki.

W Nowym Yorku dnia 12 maja odebrał sobie życie we własnem mieszkaniu czterdziestokilkoletni zamożny człowiek, dr. William Latson. Rewolwer w ręku, czaszka przestrzelona; na stole kartka: „Spełniłem wszystko co ode mnie zależało". Typowa *Mise-en scene* — samobójstwa. Niebawem jednak powzięto podejrzenie, że popełnione zostało—zabójstwo i aresztowano młodziutką sekretarkę doktora, rosyankę, noszącą zgoła nie kalendarzowe imię Alta oraz niepospolicie ordynarne nazwisko: Marchewka (dzienniki piszą Merkewka, tedy być może, iż nazwisko to brzmi faktycznie: Markowka). Rozprawy sądowe ustaliły tylko, że panna Markowka po dokonanem przez doktora samobójstwie opuściła przerazona tragiczne mieszkanie... Na tem skończył się proces. Atoli panna Alta w kilka dni potem targnęła się na własne życie i ponieważ w Ameryce odbierać sobie życia nie wolno, aresztowano niedoszłą samobójczynię powtórnie. Niebawem ma stanąć przed kratkami sądowemi, tymczasem jednak pewien przyjaciel dr. Latsona złożył za nią kaucyę 500 dolarów i w domu tego pana oczekuje panna Alta na wezwanie do sądu.

Tak rzeczy stoją.

Atoli w tych dniach, w Paryżu, znanemu współredaktorowi gazety „Temps", panu Nosières, zameldowano odwiedziny literata, którego znał z widzenia.

— Jestem Leopold Kampf— rzekł przybysz — urodziłem się w Krakowie, polakiem jestem i... jestem sprawcą tragicznej śmierci dr. Latsona z Nowego Yorku... Sprawcą mimowolnym, a jednak faktycznym...

I opowiedział współredaktorowi gazety „Temps" co następuje:

— Napisałem dramat, osnuty na tle wypadków rewolucyjnych w Rosyi. Ze względów cenzuralnych nie mogłem go wystawić ani w Niemczech, ani w Austryi (p. Kampf pisze po niemiecku), tedy zawiozłem go aż do Ameryki i przyjęto go do grania w nowojorskim Deutsches Theater. W Nowym Yorku, kierując próbami sztuki mojej, zaznajomiłem się z dr. Latsonem. Nie odstępowało go prześliczne dziewczę, najwyżej siedemnastoletnie. Była to doktora pupilka, niepospolicie zdolna i bystra, którą uczynił sekretarką swoją, którą kochał jak córkę, tak! — jak córkę... i którą wtajemniczył we wszystkie swoje odkrycia w dziedzinie suggestyi. Dr. Latson bowiem specyalnie suggestyę studyował i różne czynił eksperymenty, posiłkując się suggestyą. Ach! — mówił dalej p. Kampf - nieszczęście chciało, że pokochała mnie panna Alta Markowka. Pokochałem ją też. Wiedział o tem dr. Latson, wiedział też o bliskim bardzo stosunku. który zaczął powoli łączyć mnie z jego pupilką. Panna Alta miała wielki, dziwny wpływ na nieboszczyka Latsona. Przypomnę panu Heddę Gabler Ibsena. Dr. Latson okazywał mi przyjacielskie względy, godził się na stan rzeczy, byle panna Alta była szczęśliwą. Co się atoli stało w głębi jego duszy, nie wiem, a raczej dociekać nie chcę...

P. Kampf urwał.

— Słucham pana z najżywszą ciekawością — rzekł p. Nosières.

— Niestety — mówił dalej literat niemiecko-polsko amerykański—zatęskniłem za Europą. Wróciłem do „starego" kraju. Zamienialiśmy częste listy wszyscy troje. Ja zaś pisałem nową sztukę. Zatytułowałem ją „Nina" i jesienią r. b. miała być wystawiona we Frankfurcie nad Menem. W dramacie tym moim zawarłem całą historyę stosunku mojego z panną Altą; nazwisko nawet dałem jej opiekunowi i dobroczyńcy: Larson (nie Latson). Dorobiłem tylko z własnej inwencyi epilog następujący: Larson dowiedziawszy się o stosunku, łączącym jego pupilkę Ninę z rzeźbiarzem Marionem, boleje nad Niny utratą. Tedy Nina i Marion, których Larson osypywał dobrodziejstwami, postanawiają — rozstać się. Wówczas szlachetny Larson, aby szczęścia ich nie rujnować, sam sobie śmierć zadaje... Panie! sztukę tę posłałem w rękopisie do Nowego Jorku, Latsonowi i pannie Alcie. Czytali ją, pisali mi o niej. I — i oto dr. Latson, popełnił samobójstwo. A raczej — jestem tego niemal pewny! — kazał mocą suggestyi pannie Alcie popełnić zabójstwo. Ona go zastrzeliła! Ale z rozkazu samego doktora. Doktór zaś śmierć sobie zadał pod wpływem i wrażeniem... mojej sztuki! Tak najzupełniej, jak popełniano samobójstwa po przeczytaniu swego czasu „Werthera" lub „Chattertona" Alfreda de Vigny. Ja, ja tylko i jedynie jestem sprawcą samobójstwa dr. Latsona, a względnie zabójstwa, popełnionego przez kobietę, którą ten święty człowiek osypał dobrodziejstwami!

P. Nosières z trudem uspokoił wzburzenie swojego niepowszedniego gościa. Gdy zaś pożegnał go p. Kampf, opisał wszystko, co od niego usłyszał, w gazecie „Temps" i tym rzeczy składem dowiedziały się władze sądowe w Nowym Jorku o dziwnych komplikacyach procesu, który wej dzie niebawem na wokandę po tamtej stronie Atlantyku i którego przebiegu już niecierpliwie oczekują.

Z życia prowincyi.

Łuck, *d. 25 czerwca 1911 r.*

(Wybory ziemskie z kuryi włościańskiej.—Witalis—główny inscenizator. — Włościanie—konwojowani przez „batiuszków". — Porażka „związkowców". — Wybory pełnomocników z kuryi drobnych właścicieli.—Przewaga niemieckich osadników. — Ich nacyonalność.—Rola, jaką odegrały „powiastki".—Polskie zgromadzenie przedwyborcze).

Skończył się pierwszy akt komedyi wyborczej, reżyserowanej przez „nacyonalistów". Dnia 22-go b. m. dokonano wyboru radnych z kuryi włościańskiej. W przeddzień wyborów widać było w mieście ogromny napływ „batiuszków". A każdy w otoczeniu dwóch—trzech włościan. Grupy te kierowały się ku soborowi prawosławnemu, przy którym w myśl znanego okólnika archim. Witalisa urządzono dla kmieci zamknięty pensyonat. Łatwo to było zauważyć, gdyż sobór w najruchliwszym punkcie śródmiejskiej położony dzielnicy.

Ławra wcześniej powiadomiona była o terminach wyborczych, niżeli powiatowy urząd ziemski, i gdy ten odpowiednie wezwania do gmin stosował, wezwania te okazały się zbytecznemi, wcześniej bowiem ludność wiejska powiadomiona była przez parochów. Ławra telegraficznie umyślnymi sztafetami nakazała parochom, by wyborców ze swej parafii osobiście do Łucka konwojowali.

Pomimo takiej agitacyi z 32 stawiło się do Łucka tylko 29 pełnomocników gminnych.

Dnia 22-go o godz. 10-ej zrana w ludowej herbaciarni marszałek szlachty p. A. Bielajew zagaił zebranie, wzywając do obioru przewodniczącego. Na prezesa obrano wójta z Czarukowa („wołostnoj starszyna") Kreszczuka. Marszałek, odczytawszy odpowiednie przepisy, opuścił salę, którą na klucz zamknięto. Herbaciarnię otoczono kordonem policyi i tylko zdala przez otwarte okna (spiekota na dworze była ogromna) słychać było gwar zmieszanych głosów i widać migające szmaty papierowe, na których, jak nas później informowano, Ławra swych kandydatów wielkimi poznaczała krzyżami.

O godz. 2-ej ogłoszono koniec wyborów. Oprócz dwóch, zabalotowano wszystkich „związkowców". A było 16 faworytów. Jedenaście miejsc radzieckich kurya chłopska ma prawo w naszym obsadzić powiecie. Prócz tego 5 zastępców.

Komu Ławra — krest, to my jemu czerniaky—mówiło kilku chłopów.

Nazwiska radnych, którzy wyszli z urny, następujące: Iwan Kreszczuk, Iwan Kuźmicz, Sergiej Onufryjczuk, Atanazy Kołbun, Piotr Pryjmak, Jakób Kizlin, Daniło Olchowicz, Michał Kryweniuk, Paweł Pawluk, Aleksander Czmil.

Zastępcy: Mikołaj Radiuk, Leonjusz Witowicz, Rodjon Martyniuk, Aloizy Mircin, Józef Meleszczuk.

Nazajutrz d. 23-go czerwca miały się odbyć wybory pełnomocników z pierwszego działu drugiego zjazdu ziemskiego, t. j. z kategoryi, posiadającej cenzus najdrobniejszy, od 30 do 15 dziesięcin gruntu lub nieruchomość miejską od 1,500 do 750 rb.

Należy do tej kategoryi 354 osób, prawie sami niemieccy koloniści. Z początku grupa ta okazała największą wrażliwość na sprawę zapowiedzianego samorządu. Skoro tylko ogłoszono listy wyborcze, z grupy tej 28 niemców wystąpiło z zażaleniem, iż ich pominięto.

Było to wskaźnikiem, iż grupa niemiecka czynny udział przyjmie w wyborach i starać się będzie o przeforsowanie swych kandydatów. I mogła była istotnie zaważyć na szali, gdyż, jak obliczono, rozporządzała przeszło studziesięciomi składanymi cenzusami i była w możności tyluż wystawić pełnomocników. Z tego względu dla innych grup jawne reprezentowała niebezpieczeństwo.

Tymczasem na wybory z 354 osób przyjechało zaledwie 18. *Notabene* 3 z pomiędzy nich utraciło cenzus, kilku zrzekło się losowania i tylko 8 poddało się balotowaniu. Ci ośmiu, razem wziąwszy, utworzyli jeden cenzus i obrali jednego pełnomocnika, który z punktu oświadczył, iż na wybory radnych nie przyjedzie.

Jakimże sposobem uśpiono czujność całego szeregu jednostek, które zrazu zdradzały takie zainteresowanie?

Oto ci, którym na abstynencyi niemieckich osadników zależało, rozpuścili pośród nich pogłoskę, że na wybory z powiatu dostaną wezwanie, czyli, podług miejscowej terminologii, t. zw. „powiastki".

Pogłoska ta do pewnego stopnia odpowiada psychologii zwłaszcza niższych warstw naszego społeczeństwa, które, nawykłszy do inicyatywy z góry, stale urabiało się w atmosferze rozmaitych „powiastek". Awizacya z sądu, awizacya z poczty, z policyi, z gminy etc. — toć to dokumenty, z którymi każdy prawie obywatel codziennie ma do czynienia i których, gdy długo nie odbiera, za upośledzonego się uważa.

Nic więc dziwnego, iż pogłosce owej dali wiarę łatwowierni niemcy i żaden z nich w terminie d. 23 czerwca się nie stawił. W zarządzie powiatowym („uprawie") wśród starych „ziemców" z tego tytułu panowała źle tajona radość. Bądź co bądź pozbyto się niebezpiecznego współzawodnika, który w stanowczej chwili mógł bróździć niemało.

Takaż sama dekonfitura, co w Łucku, spotkała „istinno-ruskich" na wyborach włościańskich w Równem. Pomimo przyjazdu samego Witalisa, który snać obecnością swoją chciał hypnotyzować wymykające się z pod jego batuty owieczki, na 11 radnych kmieci, jak utrzymuje prasa lokalna, przeszedł tylko jeden związkowiec.

Na d. 28-go b. m. na godzinę 6 po południu w Łucku w „Domu Polskim" wyznaczono polskie zgromadzenie przedwyborcze. Organizatorami zebrania są pp.: Ignacy Baliński, prezes łuckiego Tow. rolniczego oraz „Domu Polskiego", i Szczęsny Poniatowski, b. poseł do I-ej Dumy.

Z powodu napaści na R. Dmowskiego grupa inteligencyi polskiej z Łucka wysłała wczoraj adres do „Gazety Warszawskiej".

Moralność w Niemczech.

Statystyka sądowa Niemiec z roku 1905 wykazuje 51,498 młodocianych przestępców (między 12 a 18 r.). W roku 1906 widzimy ich już 55,270.

W roku 1903-5 przypadało na 1,000 rekrutów 24 chorych wenerycznych.

W roku 1894-95 było chorych na choroby płciowe 45 procent akademików.

Od roku 1879 do 1900 liczba chorych wenerycznych, znajdujących się w publicznych lazaretach, wzrosła z 41,410 do 196,008.

Liczba prostytutek w Niemczech wynosi przeszło pół miliona; w samym Berlinie jest ich 50 tysięcy.

Dzieci nieprawnego łoża rodzi się w Berlinie 17 tysięcy rocznie.

Wszystkie wyżej podane liczby rosną z roku na rok. Choroby weneryczne pochłaniają rocznie 90 milionów marek— literatra zaś pornograficzna 50 milionów.

Takie to owoce wydaje „moralność niemiecka."

Jeszcze o miejscu urodzenia i chrztu Hugona Kołłątaja.

W ostatniej swej notatce („Dzien. Kijowski" № 159) pozwolił sobie p. M. Święcki niektóre twierdzenia moje nieco przeistoczyć. Nie upatruję w tem wszakże złej woli: p. Święcki najwidoczniej nie mógł się tylko połapać w nawale materyału; nawet jakoś nie wiedział o czem sam ostatnio pisze, pod tytułem bowiem „Jeszcze o miejscu *urodzenia* Kołłątaja" rozprawia li tylko o miejscu... *chrztu*! Ale lapsusem nie jest tylko tytuł...

Oto np. wyrywa p. Święcki z mego ostatniego artykułu końcowe zdanie, którego wartość objektywna uwarunkowana została przezemnie zdaniem poprzedniem, zaopatrzonem w zastrzeżenie: „*jeśli* słusznem są twierdzenia p. Dubieckiego". Dla p. Święckiego zastrzeżenie to nie istnieje... Lub np. godzi się p. Święcki, że „na Wołyniu o Hugonie Kołłątaju wiedzą nie wiele", lecz zaraz złośliwie dodaje: „ale, niestety, na Ukrainie jeszcze mniej..."

Co do tej „figury retorycznej" zauważę:

1) Zupełnie bezpodstawnie w zwrocie o Wołyniu przezemnie użytym, dopatrzył się p. Święcki coś „nadobnego" dla siebie i płaci mi za to „pięknem..." W „Dzienniku Kijowskim" № 147, zaznaczywszy, że p. Dubiecki, zamiast rzecz wyjaśnić źródłowo, poprzestał na twierdzeniach, odsyłając do trzech swoich artykułów—pisałem, że tego „żałować bardzo należy, gdyż artykuły cytowane... nie są zbyt łatwe do otrzymania... Nic się też o nich—jak widzę—nie wie na Wołyniu; nie znają ich też czciciele Hugona Kołłątaja..." Przecież nie wiedziałem i ja o tych artykułach. Pracując naukowo bardzo dobrze wiem, że znajomość wzgl. nieznajomość szczegółów (a tem chyba są dyskutowane kwestye) zależy przeważnie od przypadku i już z tego powodu zarzutu robić nie mogłem i nie robiłem: skonstatowałem tylko fakt na moje usprawiedliwienie. Nie potrzebował więc p. Święcki się „obruszać"—tembardziej, że strzelił mimo celu: od lat 15 mieszkam zagranicą „wpadając" tylko na Ukrainę raz na 5 lat—co więc wiedzą „na Ukrainie", to do mnie stosowanem być nie może.

2) Jeśliby istotnie „na Ukrainie" mniej wiedziano niż „na Wołyniu" o „kwestyi wołyńskiej" (w Jampolu czy Dederkałach chrzczono Kołłątaja?), to byłoby to zjawiskiem całkiem naturalnem; i z tego więc względu „figura retoryczna" p. Święckiego minęła się ze swym celem.

3) W żadnej z moich notatek nie wyraziłem poglądu co do miejsca urodzenia lub chrztu Kołłątaja; przeciwnie, zaznaczywszy niezgodę pomiędzy kilku znanemi mi twierdzeniami, wzywałem do źródłowego zbadania tych kwestyi; innemi słowy, dałem wyraz mej „niewiedzy" w tych kwestyach oraz żądzy pewniejszej „wiedzy"; więc i z tego względu mówienie o tem co wiedzą „na Ukrainie" jest lapsusem.

4) Lapsus ów zamienia się na nonsens, gdy się zważy, że właśnie notatki p. Święckiego dowiodły, że faktycznie „wiedza" „na Wołyniu" stoi niżej od „wiedzy" „na Ukrainie", gdyby nawet ci „z Ukrainy" i mieli jakąś pretensyę do owej właśnie „wiedzy". Boć cóż się okazało? A oto: p. Święcki *dziś* pisze: „kościół dederkalski był ufundowany... w 1772 roku, a więc w 22 lata po urodzeniu się H. Kołłątaja. Sama więc logika (!) mówi, że H. Kołłątaj nie mógł być ochrzconym w nieistniejącym kościele, a tylko w jampolskiej świątyni, a jeśli (!) w Dederkałach, to tylko w domu rodziców". *O sancta simplicitas!* toż w *pierwszym* swym liście p. Święcki całkiem stanowczo twierdził, że Kołłątaj „ochrzczony był... w jampolskim kościele". I tylko to. A zatem p. Święcki ma dwie logiki. Winszuję — lecz nie zazdroszczę...

Posiadając jedną logikę, która, pozwalam sobie mniemać, nie różni się od tych logik, które posiadają inni, oczywiście o ile posiadają je również po jednym egzemplarzu na głowę stwierdzam:

1-o, że jeśli dziś p. Święcki twierdzi, że Kołłątaj mógł być ochrzczony *zarówno* „w jampolskiej świątyni" *jak i* „w domu rodziców" (w Dederkałach), — to *niema racyi* ze swem poprzedniem *kategorycznem* twierdzeniem, że „ochrzczony był... w jampolskim kościele";

2-o, że jeśli podane teraz dopiero przez p. Święckiego dane zgodne są z istotnym stanem rzeczy (t. j., że kościół w Dederkałach ufundowany był dopiero w 22 lata po urodzeniu Kołłątaja), to *niema racyi* p. Dubiecki, twierdząc również *kategorycznie*, że Kołłątaja ochrzczono „w kościele Reformatów w Dederkałach".

Z tych stwierdzeń, z tych faktów wypływają dwa następujące bardzo ważne wnioski:

1) że właściwie *nie wiemy*, gdzie *ochrzczony* był H. Kołłątaj. Według p. Święckiego teraz: *albo* „w jampolskiej świątyni", *albo* „w domu rodziców";

2) że *wątpić też możemy* o bezwzględnej prawdziwości twierdzenia p. Dubieckiego i co do miejsca *urodzin* H. Kołłątaja. Zastrzegam się wszakże, że to, co tu piszę, opieram na artykule p. Dubieckiego w „Dzienniku Kijowskim" (№ 140), z powodu którego już raz pisałem, że „wystarczających wyjaśnień nie otrzymaliśmy; otrzymaliśmy przeważnie tylko twierdzenia i ich historyę". Otóż p. Dubiecki we wstępie swego artykułu wymienia pobocznie źródła, na których oparł swe twierdzenia tak co do miejsca urodzin jak i chrztu Kołłątaja. Dziś okazało się wszakże, że twierdzenia p. Dubieckiego co do miejsca chrztu są błędne: kościół, w którym miano według niego chrzcić Kołłątaja, ufundowano dopiero w 22 lata po jego urodzeniu (por. też „Słownik Gieograficzny", tom I, str. 947). Jeżeli więc p. Dubiecki wnioski swoje co do miejsca urodzin i chrztu oparł na tych samych źródłach (w artykule swym w „Dzienniku Kijowskim" bliższych szczegółów nie podaje; źródeł do kwestyi tych nie rozłącza),—to pozwalamy sobie dziś wątpić o bezwzględnej prawdziwości twierdzeń p. Dubieckiego też i co do miejsca urodzin H. Kołłątaja.

Reasumując owe wnioski, zmuszony jestem niniejszy mój artykuł zakończyć powtórzeniem zakończenia *pierwszej* mej notatki: „*Na jakich źródłach opierają (ci) autorowie swe twierdzenia— nie wiem... Koniecznem więc jest przeprowadzenie źródłowych badań celem możliwego usunięcia wszelkich wątpliwości*".

Przedwcześnie więc mniema p. Święcki, że go—wedle jego własnych słów—„łaskawie rozgrzeszę" z jego twierdzenia co do miejsca chrztu Kołłątaja.

Przeciwnie—„nie rozgrzeszam", i nie tylko „nie rozgrzeszam", lecz, korzystając z mocy, jaką mi sam p. Święcki nadal do „rozgrzeszania", posunąwszym krok dalej, udzielam mu „nagany" za niesumienne informowanie czytelników; twierdził bowiem kategorycznie, że Kołłątaj był ochrzczony w jampolskim kościele, kiedy posiadane przezeń dane nie upoważniały go do takiego twierdzenia, bo tyleż przemawia i za ochrzczeniem w domu rodziców w Dederkałach. Jeżeli zaś o tem ostatniem dowiedział się p. Święcki teraz, przypadkiem, to należało to zaznaczyć, nie zaś nowouczynionem odkryciem zatuszowywać — notabene niefortunnie — błędy przeszłości...

Henryk Ułaszyn.

Lipsk.

Nasze ziemstwa.

Terminy wyborów na Wołyniu.

Tyrminy zjazdów i zebrań wyborczych w pow. dubieńskim i krzemienieckim zostały rozłożone w sposób następujący:

Pow. dubieński. Dn. 30 czerwca I-sza kurya II-go zjazdu wyborczego.

Dn. 1-go lipca o g. 10-ej zrana II-ga kurya II-go zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-ej kuryi zgromadzenia wyborczego.

Dn. 2 lipca—I-sza kurya I-go zjazdu wyborczego.

Dn. 4-go lipca o g. 10 ej zrana—II-ga kurya I go zjazdu wyoborczego dla wyboru pełnomocników do II-giej kuryi zgromadzenia wyborczego.

Dn. 5 lipca o g. 12-ej zrana — I kurya zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich na trzechlecie roku 1911.

Dn. 7 lipca o g. 12 ej zrana—II-ga kurya zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich od osób pochodzenia polskiego na tożsamo trzechlecie.

Zjazdy i zgromadzenia powyższe będą się odbywały w Dubnie w lokalu zarządu powiatowego (gmach ratusza).

Pow. krzemieniecki. Dn. 30 czerwca — I sza kurya II-go zjazdu wyborczego.

Dn. 1-go lipca o g. 10-ej zrana—II kurya II-go zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-giej kuryi zgromadzenia wyborczego.

Dn. 2-go lipca — I-sza kurya I-go zjazdu wyborczego.

Dn. 4-go lipca o g. 10-ej zrana — II ga kurya I-go zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-giej kuryi zgromadzenia wyborczego.

Dn. 5 go lipca o g. 12-ej zrana — I-sza kurya zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich na trzechlecie r. 1911.

Dn. 7 go lipca o g. 12-ej zrana — II-ga kurya zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich od osób pochodzenia polskiego na tożsamo trzechlecie.

Zjazdy powyższe będą miały miejsce w Krzemieńcu,—II-ga kurya I i II zjazdów wyborczych 1-go i 4-go lipca—w lokalu powiatowego zarządu ziemskiego, pozostałe zaś w klubie szlacheckim.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 28 czerwca (11 lipca). *Wigilia.* Leona II Pap.
Jutro 29 czerwca (12 lipca) Piotra i Pawła Apost

Wschód słońca o godz. 4 m. 2
Zachód słońca o godz. 8 m. 07.
Długość dnia godz. 16 m. 9.

Kalendarzyk Historyczny.

28 czerwca (11 lipca)

Roku 1683 Król Jan Sobieski wydaje o. o. Kapucynom dyplom na ufundowanie klasztoru w Warszawie.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, że posiedzenie Zarządu Towarzystwa odbędzie się d. 28 b. m., to jest we wtorek o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Przejazd tureckiego następcy tronu.** Wczoraj przez Kijów przejeżdżał do Charkowa turecki następca tronu Melik-Murza-chan ze świtą.

— **Aresztowanie redaktorki.** Aresztowano redaktorkę-wydawczynię gaz. „Ogni" O. Prochaskowę, skazaną przez sąd okręgowy na 3 dni aresztu i grzywnę w kwocie 25 rb. za wydrukowanie wzmianki, którą sąd zakwalifikował jako rozsiewanie fałszywych pogłosek, budzących wrogie uczucia względem rządu. Prochaskowa pozostawać będzie w areszcie do chwili zapłacenia nałożonej na nią grzywny.

— **O przesypywanie ładunków.** W zarządzie Pol.-Zach. kol. żel. powstała kwestya, czy koleje obowiązane są przesypywać ładunki sypkie z worków kolejowych do worków odbiorców za opłatą dodatkową, przewidzianą przez § 5 „spisu dodatkowych opłat, które mo-

ga być pobierane przy przewożeniu ładunków sypkich".

Wobec tego, iż ogólna ustawa rosyjskich kolei żelaznych nie przewiduje tej kwestyi, zarząd kolei żelaznych wniósł ją na rozważenie handlowego zjazdu przedstawicieli rosyjskich kolei żelaznych.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy Bibikowskim Bulwarze № 41 otruł się 23-letni J. P. Na ul. Buljońskiej zażył trucizny w celu samobójczym 20-letni N. B. W obu wypadkach udzieliło pomocy Pogotowie.

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 61 przy ul. Niekrasowskiej powiesił się A. Nesczastnyj, liczący lat 47.

Przyczyna samobójstwa—zawiedziona miłość.

— ZATRUCIE W „Cafe Palace" zatruła się prawdopodobnie kolacyą pracująca tam F. Telicka. Wezwano Pogotowie, które udzieliło jej pomocy.

— AWANTURNICY. Na ul. Aleksandrowskiej naprzeciwko cyrkułu pałacowego kilku podchmielonych młodych ludzi wszczęło burdę uliczną. Awanturników odprowadzono do cyrkułu dla spisania protokółu. Jak się okazało jeden z nich, to aktor, Blumenthal-Tamarin, drugi—W. Krawcow.

— DOBRE ZĄBKI. W domu № 44 przy ul. Wozdwiżeńskiej w czasie kłótni szewc Pilczuk odkąsił dolną wargę S. Kupianowowi.

Poszkodowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 czerwca (10 lipca) 1911 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	13,1	16,5	11,3
Barometr przy 0 w m. m.	741,7	741,2	741,4
Stop. wilgotności w proc.	77	59	97
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Poł.Z.7	Poł.Z.	Z.3
Chmur. wedł. 10 st. sys.	2	9	2
Ilość opadów w mm.		-	2,1

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	17,8
Najniższa	11,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	13,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie zniżone w środkowej Rosyi — W. Wołoczek 750 mm.; ciśnienie wysokie w Anglii — Sheald 779 mm. i na wschodzie Rosyi — Ekaterynburg 761 mm. Opady w większej części Rosyi oprócz Finlandyi i połud. wschodu. Temperatura wyżej normy na wschodzie i południowym wschodzie, niżej normy w pozostałych miejscowościach Rosyi. Przewidywana pogoda: ciepło na wschodzie i na południowym wschodzie, umiarkowane ciepło w pozostałych miejscowościach Rosyi. Opady na połud. zachodzie, w centrum, na północ. wschodzie, w Finlandyi; sucho na wschodzie i na połud. wschodzie; pogoda zmienna na zachodzie i północnym zachodzie.

KRONIKA POLSKA.

— **Polscy posłowie śląscy.** Dnia 22 b. m. odbyło się w Cieszynie zebranie mężów zaufania połączonych stronnictw narodowych na Śląsku. Między innemi uchwalono na niem rezolucyę, która wzywa posłów narodowych ze Śląska, żeby ze względu na stanowisko, jakie rząd zajął w sprawie ludu polskiego na Śląsku, nie popierali go, póki system ten nie będzie zmieniony.

Dalej rezolucya uprasza Koło polskie „o interwencyę u czynników miarodajnych, aby krzywdy wyrządzone polskiemu ludowi na Śląsku usunięto i żeby przyznane mu były te same prawa, jakiemi cieszy się lud niemiecki."

Uchwalono też po długiej dyskusyi wstąpić do Koła polskiego i przez nie domagać się zmian pożądanych dla ludu polskiego na Śląsku.

Dnia 26 b. m. postanowiona została fuzya obu stronnictw polskich na Śląsku, mianowicie „Pol. Str. Narodowego" i „Pol. Str. Lud. na Śląsku". Z fuzyi tej wyjdzie nowe stronnictwo pod wspólna nazwą „Zjednoczenie narodowe.

— **Rektorem lwowskiej akademii weterynaryjnej** na dwulecie 1911 12 i 1912/13 wybrany został dnia 6 b. m. profesor chirurgii mag. Stanisław Królikowski.

Nowy Magnificencya, wielce zasłużony pracownik na polu nauk weterynaryjnych, długoletni redaktor „Przeglądu weterynaryjnegr" i docent akademii rolniczej w Dublanach, urodził się w Warszawie w r. 1853. Studya swe ukończył rektor Królikowski w Warszawie, a następnie kontynuował je w medyczno-chirurgicznej akademii w Petersburgu. Propozycye objęcia profesury w instytucie weterynaryjnym w Charkowie odrzucił, wolał bowiem dać pierwszeństwo Warszawie, do której powołano go na katedrę w tamtejszym zakładzie weterynaryjnym. W r. 1884 powołany został do Lwowa, gdzie początkowo jako adjunkt, a następnie od r. 1892 jako zwyczajny profesor akademii weterynaryjnej do obecnej chwili pracuje z wielkim pożytkiem dla jej słuchaczów i nauki.

— **Hojny dar.** Dr. Antoni Małecki uczynił legat na rzecz zakładu im. Ossolińskich w sumie 60,000 koron, nadto ofiarował temu zakładowi dochód ze sprzedaży swego dzieła p. t. „Studya heraldyczne", którego pojawienia się oczekuje ogół z wielką niecierpliwością.

— **„Wektor"** czasopismo matematyczno-fizyczne. Wychodzić będzie w Warszawie od sierpnia r. 1911 w liczbie 10 numerów rocznie pod redakcyą Stanisława Kalinowskiego, kierownika pracowni fizycznej muzeum przemysłu i rolnictwa, przy współudziale komitetu redakcyjnego, który tworzą: Z. Arlitewicz, St., Kalinowski, Z. Straszewicz, Wł. Wojtowicz, L. Zarzecki.

„Wektor" ma na celu uzupełnienie dotkliwego braku w piśmiennictwie naszem, nie posiadającem do dziś dnia czasopisma, któreby specyalnie uwzględniało metodykę i dydaktykę nauk matematycznych.

„Wektor" przeznacza się przedewszystkiem dla nauczycieli, wykładających te nauki, pozatem dla tych, którzy się interesują matematyką, fizyką i astronomią, ale nie mają czasu na studyowanie prac specyalnych.

Oprócz metodycznych, będą podawane w nim artykuły, informujące wogóle czytelnika o rozwoju nauk matematycznych, wiadomości o literaturze przedmiotu, kronika naukowa, tematy do zadań i wypracowań.

Pismo będzie ilustrowane.

Warunki prenumeraty: w Warszawie rocznie rb. 5, z przesyłką pocztową rocznie rb. 6.

Redakcya i administracya w pracowni fizycznej muzeum przemysłu i rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66, (tel. 27 34.)

— **Z ruchu wydawniczego.** Wyszedł z druku zeszyt lipcowy „Biblioteki warszawskiej" i zawiera: dokończenie ciekawej powieści współczesnej Kazimierza Zdziechowskiego p. t. „Opoka", oraz artykuły: „Sielanki Karpińskiego" przez Witolda Zosela; „Sąsiedztwo historyczne Ukrainy kozackiej" przez Fr Rawitę Gawrońskiego; „Henryk de Regnier" przez J. Szarotę; „W sprawie filozofii sztuki" przez Michała Sobieskiego; przepiękny „Psałterz dziecka", wydobyty z puścizny poetyckiej Maryi Konopnickiej; „Nowosilcew a żydzi" przez Dawida Kandla; „Sonety miłosne Mickiewicza a pani Kowalska" przez prof. A. dr. Pogodina; „Stopień władania ziemią a stosunki ludnościowe w zaborze pruskim" przez Józefa Freilicha i „Uzbrojenie pancerników dzisiejszych" przez St. B.

Zajmującą treść zeszytu uzupełniają zwykłe rubryki, jak doskonale prowadzona „Kronika miesięczna" i obfity „Przegląd piśmiennictwa" wraz z „Wiadomościami naukowemi, literackiemi i bibliograficznemi".

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Dla rodzin robotników, którzy zginęli podczas katastrofy budowlanej w domu № 14b przy ul. Lwowskiej: pp. Wydawcy „Dziennika Kijowskiego" 100 rb.

Na umieszczenie w sanatoryum chorego M., majacego liczna rodzinę: pp. Stanisławostwo Syroczyńscy 15 rb.

Na najbiedniejszych przy T-wie Dobr.: pp. Stanisławostwo Syroczyńscy 5 rb. B. Augustynopolski 2 rb.

Na T-wo niesienia pomocy stud.-pol. uniw. kijow.: pp. Wł. i M. Hulaniccy pamięci Ilai 10 rb.

ZE SPORTU.

„Circuit européen".

Awiatyczny konkurs europejski, urządzony przez redakcyę „Journal'a", zakończył się zwycięstwem.

Konkurs rozpoczął się w warunkach wyjątkowo niepomyślnych. Fatalne warunki atmosferyczne i trzy straszliwe katastrofy w pierwszym dniu konkursu, powstrzymały szereg awiatorów od przedsięwzięcia, które przechodziło ich siły. Zaraz tedy na pierwszych etapach odpadła większa część współzawodników, których cyfra z czterdziestu kilku zredukowała się ostatecznie do jedenastu, począwszy zaś od etapu Calais-Londyn, do dziewięciu. Grupa ta, przebywszy wszystkie etapy, wytrwała do ostatka, rozgrywając rekord wytrzymałości lotu i szybkości. Depesze z Paryża przyniosły wiadomość, że awiatorzy Vidart i Gibert przybyli do Paryża i wylądowali szczęśliwie na polu wzlotów w Vincennes. Wkrótce po nich, w nieznacznych odstępach czasu przybyli Beaumont, Garros, Vedrines, Kimmerling, Renaux, Tabuteau i Barras. Między nimi rozstrzyga sąd konkursowy o wyznaczeniu głównych nagród.

Według dotychczasowej klasyfikacyi na czoło zwycięzców wysuwa się Beaumont, który niedawno wziął pierwszą nagrodę w locie Paryż-Rzym. Beaumont przebył etapy „lotu europejskiego" w 58 godzinach 36 minutach; drugim z kolei jest Garros z 62 godz. 18 min., trzecim Vidart. Nagrody za najszybszy przelot poszczególnych etapów rozegrali lotnicy w następującym stosunku: Vedrines zwyciężył w 6 etapach, Vidart w 2, Beaumont i Garros po 1. Zwycięstwo Beaumonta przyniosło wytrwałemu lotnikowi w tym jednym locie konkursowym około pół miliona franków w formie głównej wygranej i nagród za szybkość, wyznaczonych dla poszczególnych etapów.

Szczęśliwy przebieg lotu konkursowego w znacznej mierze należy przypisać doskonałej organizacyi, stworzonej przez redakcyę „Journal'a". Przedsięwzięcie przygotowała redakcya z niezwykłą starannością, uwzględniając wszystko, cokolwiek mogło gwarantować powodzenie konkursu. Na kilka tygodni przed rozpoczęciem lotu urządzono we wszystkich etapach na polach zamiejskich aerodromy, połączone z miastami telegrafem i telefonem. Całą drogę oznaczono w znacznych odstępach białymi krzyżami, z przecznicami czarnemi i czerwonemi; każdy krzyż miał 12 m. 75 ctm. długości, 7 metrów szerokości, ważył 350 klg. Takich krzyżów było 250 na drodze lotu. Złożone razem dałyby jeden krzyż długości 2500 i szerokości 1600 metrów. Ich waga ogólna wyraża się w cyfrze 75—85,000 klg.

Prócz tego „Journal" ofiarował wszystkim lotnikom, zgłoszonym do konkursu szczegółową topograficzną kartę sztabu głównego: Francyi, Holandyi, Belgii, Anglii. Awiatorowie musieli przebyć sześć granic w jedną stronę i sześć z powrotem, formalności graniczne i celne załatwiali dla nich wysłańcy „Journal'u", jadący wynajętym przez dziennik pociągiem towarowym, który po drodze zaopatrywał lotników w produkty spożywcze i benzynę.

Aby ci, którzy pragnęli śledzić lot okrężny, mogli za lotnikiem podążać, dziennik wynajął osobny pociąg osobowy. Specyalne parowce przewiozły ich przez kanał La Manche.

Olbrzymich tych wydatków redakcya „Journal'u" nie może uważać za kapitał stracony. Sukces lotników pokrył go w całości w formie niezwykłej reklamy, która „Journal'owi" przyniesie nowych kilkadziesiąt tysięcy abonentów; nie mniejszy jednak powód do tryumfu dla redakcyi pisma stanowi równoczesne zwycięstwo nad konkurującym z niem „Matin'em".

W sprawie Kij. T-wa Przyj. Pokoju.

W ostatnim numerze „Prawdy" znajdujemy list p. O. Glinki w sprawie Kijowskiego T-wa Przyjaciół Pokoju, wywołany zamieszczoną w № 18 tegoż pisma korespondencyą. P. Glinka pisze:

Wobec umieszczonej w czasopiśmie Waszem (№ 18) wzmianki, zatytułowanej „Dziwny pacyfista", a zawierającej błędne szczegóły o „Kijowskiem Towarzystwie Przyjaciół Pokoju" i jego prezesie, z powodu nieobecności prezesa, nie mieszkającego w Kijowie, uprzejmie upraszam nie odmówić zamieszczeniu na szpaltach „Prawdy" następujących kilku słów sprostowania.

Inicyator, założyciel i prezes „Kijowskiego Tow. Przyjaciół Pokoju" — hrabia Michał Tyszkiewicz, nie „oszczędza uczuć i sił swych dla niwy ojczystej", ani też nie „należy do arystokracyi najmniej dla swego kraju uczynnej". Przeciwnie, jest on jednym z najgorliwszych na Ukrainie działaczów społecznych, bardzo zasłużonym swemu krajowi, jako inicyator, przewódca, założyciel i organizator wielu związków stopecznych, ekonomicznych i ideowych w najzacniejszym stylu.

Ten widocznie nieznany Redakcyi „Prawdy" „pan Michał" jest znanym w Europie, światłym, uczonym literatem. Z dzieł jego dość poznać poważną i źródłową pracę, „Idea demokratyczna" (Kraków, 1904), a pomijając nawet inne historyczne i socyologiczne prace „Pensees sur la democratie et la doctrine socialiste",—by się przekonać, iż nie „ks. pleban mu prowadzi rękę", jak też również i nikt inny.

Ten tak niesłusznie zlekceważony przez „Prawdę" „Dziwny pacyfista", „Pan Michał"—jest nadto znanym w kraju. nie „oszczędzajacym", a raczej nad możność hojnym filantropem, podtrzymującym materyalnie i to sowicie cały szereg przedsiębiorstw i związków ideowych, i czasopism, i wydawnictw, i konkursów literackich i t. p. Z jego to rąk „Towarzystwo Sztuk Pięknych" w Warszawie otrzymało dar 18,000 rubli, aby z sumy tej kupić willę na włoskiej ziemi, by w tej willi ofiarować bezpłatnie gościnność polskim (bez różnicy wyznania) artystom, których siły sterane łakną słońca południowego. (Porów. „Kuryer Warszawski" № 133—1901 r.). Z tych też samych szczodrych rąk wyszła w roku zeszłym i ofiara 20,000 rubli na potrzeby ludu rusińskiego i polskiego na Rusi.

Tyle o prezesie. Przechodząc zaś do samego „Kijowskiego Towarzystwa Przyjaciół Pokoju", należy zaznaczyć, iż stowarzyszenie to bynajmniej nie jest oddziałem" jakiegoś innego „Polskiego Towarzystwa przyjaciół pokoju", a jest zupełnie samodzielnem stowarzyszeniem, które rządzi się wyłącznym dla niego, przez właściwe władze uchwalonym statutem—jest pierwszem założonym w Rosyi (w Cesarstwie) stowarzyszeniem tego rodzaju, i któremu przysługuje prawo propagandy idei pacyficznej, i pismem i słowem — we wszystkich słowiańskich językach. Stowarzyszenie to nie jest również wyłącznie „polskiem", ponieważ do tego stowarzyszenia wchodzą jednakowo przedstawiciele wszystkich narodowości zamieszkałych w obrębie działalności stowarzyszenia, w tak nazwanych Południowo-Zachodnich prowincyach—właściwie na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. W obecnym czasie w skromny ogół „Kijowskiego Tow. Przyjaciół Pokoju" wchodzą członkowie: polacy 38 proc., rosyanie 33, ukraińcy 12 proc., izraelici 15 proc. i cudzoziemcy 2 proc.

„Kijowskie Towarzystwo Przyjaciół Pokoju" niewłaściwie też nazywać „jakąś rzeszą pokojową której przewodzi Pan Michał (?!) z Kijowa". W skład tej „rzeszy" wchodzą: 1 biskup, 7 członków Rady Państwa, 3 byłych członków pierwszej i drugiej Dumy Państwowej, 5 wojskowych (w tej liczbie 3 generałów), 7 profesorów miejscowego uniwersytetu i Instytutu Politechnicznego, 27 literatów (w tej liczbie i redaktorów pism miejscowych) i znanych działaczy społecznych. Doprawdy, to chyba „jakaś dość poważna rzesza". A kto i skąd jest ów „pan Michał z Kijowa", o tem się już powiedziało wyżej.

Omówiony we wzmiance „Prawdy" protest „Kijowskiego Tow. Przyjaciół Pokoju" nie zawiera żadnych wyrzutów, a wskazuje tylko na niezgodność z programem pokojowym manifestacyi, mających się odbyć „tej jesieni w Rzymie". Protest ten wraz z prezesem stowarzyszenia uchwalili i podpisali członkowie Rady zawiadowczej tego stowarzyszenia, w skład której weszli: prezes Kijowskiego Towarzystwa medycznego, zasłużony profesor Uniwersytetu, prezes Kijowskiego polskiego Towarzystwa lekarskiego, powszechnie znany rosyjski działacz ziemski, poważny pedagog, historyk i dwóch czynnych i jeden były redaktorowie czasopism miejscowych (podpisani na proteście: czterej są obrządku wschodniego, trzej rz. katolików i jeden ewangelik). Na nich więc wszystkich należało zwrócić cietość autora artykułu „Dziwny pacyfista".

Międzynarodowe biuro pokoju w Bernie,—prawdopodobnie „nie zdumiało się otrzymawszy list hr. Tyszkiewicza" i rzekomą „nielogicznością" tego listu, bo ten że „lapsus", też poglądy podzielił odbyty niedawno w Brukseli zjazd przedstawicieli międzynarodowej konferencyi, międzyparlamentarnych związków pokojowych, doroczny kongres których w roku bieżącym naznaczono w Turynie a nie w Rzymie — pomimo gorących zaproszeń mera rzymskiego pana Nathana.

Analogiczną uchwałę wydało polskie Towarzystwo literackie we Lwowie i dużo jeszcze innych na Zachodzie związków i stowarzyszeń pokojowych i wogóle ideowych. Jeśli zaś oddział polskiego Stowarzyszenia przyjaciół Pokoju w Krakowie, na wniosek pani Chwatowej, „uchwalił wziąć czynny udział w międznarodowej wystawie pokoju", która odbędzie się w roku bieżącym w Rzymie, to natomiast zamieszkujący w Rzymie polacy-artyści odmówili swego udziału w międzynarodowej wystawie sztuk pięknych, pomimo uprzejmych zaproszeń do tej wystawy pana Nathana. Co wystawi na międzynarodowej wystawie w Rzymie Krakowskie Stowarzyszenie Pokojowe, przesądzać nie będę, — w każdym razie tym krakowskim exponatem nie będzie to okaz pokoju miejscowego naszego polskiego Rzymu.

Ograniczając się tylko ściśle do rzeczowych sprostowań, przytoczonych w artykule „Prawdy" błędów, nie wdaję się w dalszą jeszcze polemikę o powadze „plebiscytu". Jak się urządzają plebiscyty i „wola ludu" rzecz wiadoma. Nie wdam się również w polemikę o „władzy świeckiej Papieża" i o „neutralnej pokojowości" pana Nathana „w stosunku do Ojca św.". Są to sprawy, mające do usług bogaty materyał literacki i powszechnie znany.

Otto Glinka.

(Wice-prezes Kijowskiego Towarzystwa Przyjaciół Pokoju).

30/IV, 1911 r., Kijów, Mało-Włodzimierska 24—4.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Połączenie stronnictw.

Cieszyn (Wł.). Nastąpiło połączenie stronnictwa narodowego z ludowem.

Echa powodzi.

Czerniowce (Wł.). Woda w Prucie opada, ruch jednak kolejowy nie został jeszcze wznowiony.

Na Bałkanach.

Wiedeń (AP). Do „Cor. Bureau" donoszą z Cetynii, iż ambasador turecki zawiadomił rząd czarnogórski o nowych ulgach, jakie mają być udzielone malissorom.

Ulgi te dotyczą odbywania służby wojskowej, płacenia podatków, wydawania broni, organizacyi szkół, budowy dróg i pomocy potrzebującym.

Stosowne środki będą przeprowadzone bezzwłocznie. Skutaryjskiemu wali udzielono odpowiednich wskazówek.

Podgorica (AP). Biskup Saredżi po niepomyślnej próbie porozumienia się z przywódcami albańskimi zamierza udać się do albańczyków, znajdujących się w innych miejscowościach, oraz do walczących jeszcze powstańców.

Podgorica (AP). W nocy albańczycy zaatakowali turków.

Wiedeń (Wł.). Poseł i przywódca albański Izmael-Kemal przybył tutaj w celu wyjaśnienia sytuacyi, w jakiej obecnie znajdują się albańczycy. Warunki tureckie, zdaniem posła, są niemożliwe do przyjęcia. Izmael-Kemal udaje się dalej do Rzymu, Paryża i Londynu.

Wiedeń (Wł.). Otrzymano tutaj wiadomość, iż rząd turecki wysyła wielkie transporty artyleryi w kierunku Czarnogóry. Wielkie powstanie w południowej Albanii zmusza Turcyę do nowej mobilizacyi.

Wiedeń (Wł.). Obecną sytuacyę na Bałkanach uważają tutaj za poważną.

Sprawy marokańskie.

Berlin (Wł.). Ambasador francuski w Paryżu Cambon odbył dłuższą naradę z Kiderlen-Wächterem. Widoczna jest obustronna chęć załagodzenia nieporozumień.

Paryż (Wł.). „Temps" pisze, iż Francya zapytuje Niemcy, jak należy rozumieć demonstracye niemieckie w Agadirze.

Paryż (Wł.). „Matin" donosi, iż w londyńskich sferach politycznych przebieg narad w Berlinie wywołał zadowolenie, ponieważ propozycye niemieckie nie dotyczą kompensat terytoryalnych w Maroku.

Paryż (Wł.). De Selwes odbył zrana dłuższą konferencyę z Failieres'em i Caillaux o stanie narad z Niemcami.

Paryż (Wł.). Kiderlen-Wächter we wtorek rewizytuje Cambona. Obadwaj dyplomaci zachowują głębokie milczenie o przebiegu rokowań. Rokowania będą się odbywały głównie w Berlinie.

Paryż (Wł.). Generał Moinier rozpoczął marsz wzdłuż wybrzeża marokańskiego. Generał obierze za główną kwaterę Rabat.

Berlin (Wł.). Niemcy ograniczą się w Agadirze tylko do obserwacyi.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Białogród (AP). Gazeta „Polityka" wyraża zadowolenie, iż Serbii przypadło w udziale otwarcie pierwszego kongresu z udziałem wszystkich słowian i że pierwszą wystawę otworzy słowiański następca tronu.

Gazeta wskazuje na konieczność zjednoczenia słowian południowych, którzy jedynie w razie zjednoczenia będą mogli pomagać wielkim mocarstwom słowiańskim w spełnieniu misyi rasy słowiańskiej.

Rozruchy w Meksyku.

Oachaka (Meksyk) (AP). W Okottanie wybuchły rozruchy polityczne. Podczas starcia zginęło 11 osób; 15 osób odniosło rany. Tłum napadł na domy handlowe, w tej liczbie na dom, nad którym powiewała flaga angielska. Wojska przywróciły porządek.

Podróż Stołypina.

Baden (Wł.). W dniu wczorajszym przybył tutaj Stołypin. Prezes rady ministrów odwiedził Sazonowa. Wczoraj Stołypin wyjechał do Paryża.

W sprawie katastrofy na morzu.

New-York (Wł.). Jak się wyjaśniło, podczas rozbicia się w pobliżu wybrzeży Kalifornii parowca „Santa Rosa" zginęło 270 osób.

Strajk marynarzy.

Manchester (AP). Strajk marynarzy został zakończony.

Londyn (AP). Według informacyi z Hull' niezadowoleni z wyników pertraktacyi robotnicy, postanowili nie wracać do pracy.

Kongres socyalistów republikańskich.

Paryż (AP). Został otwarty pierwszy kongres socyalistów republikańskich, zwołany dla opracowania programu partyjnego. Rada narodowa partyi socyalistów zjednoczonych postanowiła iż partya w kwestyi robotniczej powinna działać wspólnie z powszechną konferencyą pracy i poprzeć protest syndykatów rolniczych przeciwko prawu o emeryturach dla robotników.

Z Persyi.

Teheran (AP). Przybył Sepechdar; miał on dwugodzinną audyencyę u regenta i pozostał w swej willi w Zergende.

Tabris (AP). Były gubernator ardebilski Reszyd-ul-Mulk, zwyciężony w bitwach z szachsewenami, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa.

Z lotnictwa.

Dessau (AP). Niemiecki lot okrężny. Büchner przybył o godz. 4 min. 43 i o godz. 5 m. 1 odleciał do Berlina. König przybył o godz. 5 min. 1. Vollmeller wylądował w pobliżu Halberstadtu wskutek złego funkcyonowania motoru.

Johannisthal (AP). Büchner przybył o g. 6 min. 45.

Berlin (AP). „Parceval 6" dnia 26 czerwca wieczorem o godz. 9 min. 10 wzniósł się w Hamburgu i pomyślnie wylądował w Essen o g. 4 min. 30 rano.

Berlin (Wł.). Lot okrężny niemiecki. W dniu wczorajszym zwyciężył lotnik Büchner.

Napad.

Petersburg (Wł.). W majątku Wołogodzkoje umysłowo chory napadł na córkę ministra Ruchłowa i zadał jej osiem ciężkich ran nożem.

Pożar.

Petersburg (AP). Dn. 27 czerwca o g. 1-ej po południu w porcie petersburskim zapaliły się jednocześnie w trzech miejscach stosy bawełny. Spaliło się około 20,000 stosów, należących do 40 rozmaitych firm.

Katastrofa kolejowa.

Paryż (AP). W pobliżu Angoulême wykoleił się ekspres południowy. Jeden pasażer poniósł śmierć, czterech odniosło rany.

Widmo cholery.

Kochówka (AP). Wobec podejrzanych wypadków zasłabnięcia na cholerę w gub. ekaterynosławskiej i innych guberniach, zarządzający gub. taurydzką z inspektorem medycznym objechał Dnieprem wszystkie zaludnione miejscowości aż do przystani „Gołoj", dokonywując wszędzie oględzin sanitarnych.

Połtawa (AP). W powiecie piratyńskim skonstatowano pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Petersburg (AP). W Mikołajowsku, okręgu samarkandzkiego, od d. 16 do 20 czerwca skonstatowano 15 wypadków zasłabnięcia na cholerę; z tych jeden wypadek był śmiertelny. W powiecie lepelskim d. 6 czerwca zmarła jedna osoba; w Koźmo-Demjańsku dnia 19 czerwca stwierdzono wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Baku (AP). Stwierdzono pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Różne.

Konstantynopol (AP). Ambasador Czarykow przedstawiał się królowej greckiej na statku towarzystwa rosyjskiego „Mikołaj", skąd królowa przeszła na krążownik „Kagul" i odjechała do Odesy.

Bar-Sur-Aube (AP). Odbyły się wybory w gminach, których zarządy podały się o dymisyę dla wyrażenia protestu przeciwko rozgraniczeniu rejonów winiarskich. Wyborcy prawie we wszystkich gminach powstrzymali się od głosowania.

Petersburg (Wł.). Dn. 26 czerwca zmarł publicysta Sergiusz Szarapow.

Petersburg (AP). Ekspres czarnomorski od lipca będzie wychodził z Petersburga nie w soboty, lecz w poniedziałki. Najbliższy ekspres wyjdzie z Petersburga d. 4 lipca.

Petersburg (AP). Specyalna narada pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu opracowała w zarysie główne punkty, dotyczące utworzenia izb przemysłowo-handlowych.

Petersburg (AP). Z warsztatów admiralicyi spuszczono drugi statek liniowy „Połtawa", takiego samego rozmiaru i typu, jak niedawno spuszczony „Sewastopol" i zbudowany również według projektu inżynierów rosyjskich i przez robotników rosyjskich. Na uroczystości obecni byli: minister marynarki, minister finansów, wiceminister wojny, naczelnik sztabu generalnego, naczelnik floty czynnej na morzu Bałtyckiem, niektórzy posłowie do Rady Państwa i Dumy Państwowej.

Tyrnowo (AP). Wielkie „Sobranie" narodowe znaczną większością głosów przyjęło w drugiem czytaniu zmianę pierwszego artykułu konstytucyi z przekształconiem Bułgaryi na Królestwo.

Pekin (AP). Został ogłoszony reskrypt bogdyhana, określający czas rozpoczęcia nauczania cesarza na siódmy miesiąc roku chińskiego. Nauczanie projektowane jest w duchu filozofii konfucyańskiej. Cesarz będzie się również uczył języka mandżurskiego. Prezesem rady tajnej na miejsce Lu-Żuń-Sjania mianowanego jednym z nauczycieli, został mianowany wiceprezes Jun-Tsin, na miejsce zaś ostatniego—czasowo pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Tzeu-Tsja-Laj.

Wołogda (AP). W powiecie kadnikowskim pomimo przedsięwziętych środków szybko szerzy się karbunkuł. Gubernator wydelegował inspektora weterynaryjnego. Zarządowi gubernialnemu zaproponowano wysłać oddział weterynaryjny.

Ryga (AP). Drugi dzień panuje na morzu burza.

Petersburg (AP). Komitet taryfowy postanowił zniżyć taryfę na cukier, wywożony przez Odesę do Konstantynopola, Warny i Burgasu, o 2 i pół kop. od puda.

Giełda Petersburska.

Dnia 27 czerwca 1911

4% Renta Państwowa	94
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	89
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	460 1/2
5% „ „ 1866 r.	366
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	324 1/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	528
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	399
„ T-wa Odlewni. stali „Sormowo"	150
„ Brańsk. Fab. Szyn	171
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	230
„ Putiłowsk.	135
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	—
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	177
„ Koł. fabr. maszyn	230 1/2
„ M. K. Wor. kol.	563
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	165 3/4
„ Mosk. Kazań. kolej	520
„ Don. Juriewsk. Tow. met.	314
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% „ 1906 r.	103 3/8
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi lepsze; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 27-go czerwca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.725 kup.	216 675
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	93 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 50
Dyskonto prywatne	2 1/4
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.75
Cena najwyższa	268.75
4% renta państwowa 1894 r.	93 40
4 1/2% pożyczka 1909 r.	103 40
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 55
Dyskonto prywatne	2 3/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 1/4
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100 1/4
„ 4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	99 7/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10

ROZMAITOŚCI.

Wpływ gruźlicy na stan psychiczny. Już najdawniejsze spostrzeżenia stwierdziły — pisze jeden z lekarzy wiedeńskich — że równowaga psychiczna chorych na gruźlicę jest zakłócona i że chorzy ci są po największej części anormalni pod tym względem. Najznamienniejszym objawem w tym kierunku jest nadzwyczajny optymizm wielu ciężko chorych. Ta „euforya" jest tak silna, że chorzy nie mają świadomości swego ciężkiego stanu. Snują plany na daleką przyszłość w chwili, kiedy dni ich są policzone.

Ale to naturalnie wcale nie jest jedyną formą zakłóconej równowagi psychicznej. Obok optymistów są na przeciwnym biegunie hipochondrycy, którzy w najczarniejszych barwach przedstawiają sobie stan swego zdrowia. często wcale nie groźny. Bywają także wypadki, że chorzy z euforyi wpadają w hipochondryę i naodwrót. Najnowsze spostrzeżenia nad psychicznemi zakłóceniami u gruźliczych stwierdziły stanowczo te wszystkie objawy.

Chorzy są zwykle egoistami. ale u chorych piersiowo egoizm jest wyjątkowo silniej rozwinięty, jak to skonstatował d-r Kohler. Są kłótliwi i skłonni do kłamstwa i przesady, co w sanatoryach często powoduje zajścia pomiędzy chorymi a lekarzami i służbą zakładową. Zajścia te są często gwałtowne i przechodzą w czynne zniewagi. Wobec tego d-r Voss w pracy swojej p. t. „Gruźlica i system nerwowy", dowodzi, że poczytalność tych chorych jest zmniejszona. Według Fischberga chorzy ci mogą być pod względem kryminalnym groźni dla swego otoczenia.

Postępki chorych na gruźlicę—pisze Voss— nie mogą być mierzone skalą zdrowych ludzi. Dla ekspertyzy sądowej ważny jest stopień choroby i wywołane skutkiem tego toksemiczne upośledzenie mózgu. Voss sądzi, że wszystkie wspomniane zboczenia przypisać należy toksynom gruźliczym, ale przytem nie docenia działania czynników wyłącznie psychicznych. Każdy z nich mimowoli odczuwa nienawiść do ludzi zdrowych i musi staczać w duszy ciągłą walkę, ażeby dać przewagę szlachetniejszym popędom. Osoby zdrowe w obcowaniu z choremi powinny uwzględniać te stany psychiczne.

NADESŁANE.

Na kościół w Fastowie.

Na ręce p. M. H. złożono w Kamieńsku na budowę nowego kościoła w Fastowie następujące ofiary:

Pp. Adolf Makomaski 10 rb., W. Wojczyńska 1 rb. 50 kop., S. 5 rb., L. Hirszlowa 1 rb., Nina Wojciechowska 50 kop., B. Radzimiński 3 rb., A. Jasieniecki 1 rb., X. 2 rb., Y. 1 rb., Biały i Gallot 1 rb., Stasiński i Ciemnołońska 55 kop., Bońkowscy 60 kop., Skibińska 50 kop., F. Wójcik 1 rb., Chodorowski 50 kop., Jurkiewicz 1 rb., Pendowski 1 rb., Bembinek 80 kop., N. N. 3 rb., ksiądz Kazimierz Sokołowski 1 rb., Błaszkiewiczowa 50 kop., Łakociński 1 rb., Malinowska 10 kop., W. Szafrański 2 rb., Koziarski 15 kop., A. Smutna 45 kop., Sikorowski 1 rb., Bogowicz 1 rb. 50 kop., Zakrzewski 1 rb., Haunerowa 1 rb., Popielewska 50 kop., Krajewska 35 kop., Kozakiewiczowa 20 kop., Krzyżanowska 30 kop., Rynkiewicz 10 kop., S. Ciozda 20 kop., Hurko 15 kop., Kwieciński 30 kop., Rajuniec 20 kop., M. Tarach 1 rb., Bogucki 1 rb., Zalewski 1 rb., Kuczyński 1 rb., Rysiński 1 rb., H. Dmoszyński 1 rb., L. S. 50 kop., Pogorzelski 2 rb., C. Okołow 40 kop., E. Kuczyńska 50 kop., M. W. 50 kop., T. Kozakiewicz 15 kop., X. 50 kop., X. 1 rb., K. Laris 50 kop., Postrych 1 rb., W. Rawińska 1 rb., K. M. Hermanowie 2 rb., T. Góralewicz 1 rb. 10 kop., X. X. 50 kop., Nowak 1 rb., Rajzacher 1 rb., A. Dyczus 20 kop., Cipl 50 kop., A. Szafrański 30 kop., Nywet 30 kop., Bukowski 30 kop., Makowski 20 kop., Dyczus 20 kop., Narkiewicz 1 rb.; Szafrańska 50 kop., Wójcicka 50 kop., Kozłowska 1 rb., W. Brzeska 50 kop., H. Brzeska 50 kop., Dmowska 20 kop., Frunerowa 50 kop., Święcka 50 kop., Ziółkowski 25 kop., Onoszkowa 1 rb., M. Koplewska 3 rb., Włodek 1 rb., Dąbrowska 1 rb., W. O. 2 rb., A. Czaman 50 kop., K. Adamczyk 50 kop., Żero 50 kop., Rodkiewicz 50 kop., Bereśniewicz 3 rb., Puchalski 3 rb., Roguska 30 kop., Paradowska 20 kop., Chrząszczewska 10 kop., Koprowicz 10 kop., Godel 50 kop., Glezmer 15 kop., Wencel 10 kop., Majewska 50 kop., Korczakowski 50 kop., Pasławska 10 kop., Dolis 1 rb., Sławińska 10 kop., M. Czajkowska 30 kop., M. Czajkowska 30 kop., Skruszyński 20 kop., Osowicz 20 kop., Pernak 10 kop., Jeżak 70 kop., F. Zaremba 30 kop., St. Płaczkowski 30 kop., Lubelska 20 kop., B. Ogrodnik 55 kop., E. Ślązak 50 kop., B. Wonikowska 50 kop., St. Knopik 35 kop., H. Karwan 50 kop., Czyżewski 50 kop., Baranowska 50 kop., Kubicka 50 kop., Turobójska 20 kop., Grodnerowa 15 kop., Faltinowiczowa 15 kop., W. 50 kop., Sielski 1 rb. Razem 102 rb. 15 kop.

Kwotę powyższą od p. M. H. otrzymał ks. St. Szeptycki.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1-go lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.





Jeżeli pani już próbowała bezskutecznie tępić robactwo różnymi zalecanymi jej środkami, niech pani raz spróbuje proszka **Maok.** Jednakowo skutecznie tępi karaluchy, pluskwy, muchy, pchły, mole, mrówki i in. owady. **Prawdz. tylko z powyż. etykietą i rurką blaszaną.** Polecają składy apteczne i apteki. 3020

Drukarnia Polska Kreszczatyk 38. TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE TYLKO ZARZĄD DRUKARNI BEZ POŚREDNIKOW

Ceny umiarkowane. 185

Opuścił prasę zeszyt VI-ty 322

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Dzieje insurekcyi Kościuszkowskiej na Litwie i Rusi.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Jan Oskierka, strażnik polny W. Ks. Litewskiego. — Plac ratuszowy w Wilnie na początku XIX w. — Ks. Franciszek Ksawery Bohusz, wybitny działacz w epoce przygotowań insurekcyjnych 1794 r. — Odezwa Rady Najwyższej Narodowej Litewskiej do Litwinów. — T. Kościuszko, generał polski. — Pieczęć Rady Najwyższej Narodowej Litewskiej. — Pieczęć Deputacyi Centralnej W. Ks. Litewskiego. — Jakób Jasiński. — Pieczęć ostatniego podskarb. wielk. litewskiego Michała Ogińskiego. — Generał Tomasz Wawrzecki. — Jan Chrzanowski, ostatni naczelnik artyleryi litewskiej. — № „Gazety Narodowej" z lipca 1794 roku.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25,** z przesyłką kop. **30.**

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmują: Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Zabezpieczajcie się od wilgoci w lokalach, używaj środka **„Werozin".** Tanie-proste szybkie.

DEZYNFEKUJCIE ubikacye, śmietniska, pomieszczenia dla bydła używ. specyal. smoły **„Werolit",** zamieniając nieodpowiadającą wymag. smołę gazową. Pewny środek przeciwko cholerze, tyfusowi etc.

1 pud — 1 rb. 20 kop.

OCHRANIAJCIE drzewo od gnicia, grzybków, szaszli etc., używając **tylko** carbolineum marki **„Werolit". T-wo** patentowanych farb i preparatów **„Werolit".** Kijów, Mała-Podwalna 14, telef. 22-14. 2669



Złotego zegarka za 200 rb. nikt już nie kupi, gdyż my wysyłamy piękne, zakryte zegarki z prawdziwego złota nowego, pokryte 18% karatową **grubą warstwą złota, tylko za 7 rb. 50 kop.** Zegarki nasze posiadają ten sam wygląd co i zegarki z prawdziwego złota za 200 rb. Zegarki z 3-ma kopertami wytworne z dobrym mechanizmem o 18 kamieniach, nakręcane bez kluczyka, raz na 36 godzin, damskie lub męskie za 7 rb. 50 k. 2 sztuki 14 rb. 50 kop., 3 sztuki 21 rb. Takie same bez koperty męskie za № 721 — 4 rb. 25 kop., 2 sztuki 8 rb., 3 szt. 11 rb. 50 kop.; gwarancya za dobroć metalu i dokładny bieg na lat 18. Adr.. **Warszawa, Dom Handlowy T-wo „Afrykaniec"** Aleja Jerozolimska 65-91. Bezpłatnie dodajemy do zeg.: 1) piękny nowomodny łańcuszek, 2) brelok srebrny 84 próby, z ciekawemi zdjęciami (piękności kobiet) lub kompas z tegoż materyału, 3) zamszowy woreczek, zabezpieczający zegarek od psucia, za przesyłkę 73 kop., do Syberyi 95 k. Ostrzeżenie: przedruk i naśladownictwo zastrzeżone.

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego", zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.



Rolnik-rządca 46 lat, polak, znaj. dokładnie swój fach, posiad. chlubne świadectwa i rekomend. z polsk. i niemiec. majątk. poszukuje posady. Łaskawe oferty dla „Rolnika" poczta Miropol, wołyńsk. gub. 3113

Rymanówzdrój (Galicya) szczawy żelaziste i jodo-brom. **Pens. pod Matką Boską** Otwarty od d. 1 maja. 50 pokoi, dwupiętrowa sala, kuchnia wzorowa, specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych. Ilust. cenniki i plany wysyła właścicielka Walterowa. 1957

Zakopane. „Klemensówka". pensyonat pierwszorzędny, naprzeciw nowego parku klimatycznego; najpiękniejsze położenie; las świerkowy; kuchnia znakomita; wodociąg, kanalizacya; prospekty odwrotnie. 2625

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb. **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Od 25 do 50 tysięcy pod zastaw ziemskiego majątku w kijowskiej lub podolskiej i wołyńskiej guberniach, w powiatach graniczących z gub. kijowską. Zwracać się: poczta Bosy-Bród, F. Tłuchowski. **Bez pośredników.** 3069

ANGIELSKIE CENTROFUGI DO MLEKA

R. A. LISTER & Co. Ltd.



Mając możność porównania centrofug rozmaitego pochodzenia, przekonaliśmy się, że centrofugi **Listera** wybitnie odznaczają się:

Znakomitem wykonaniem i prostotą.
Użyciem najlepszych materyałów.
Najlżejszym ruchem.
Elegancyą wykończenia.

Przy równej z najlepszemi zdolności odtłuszczania.

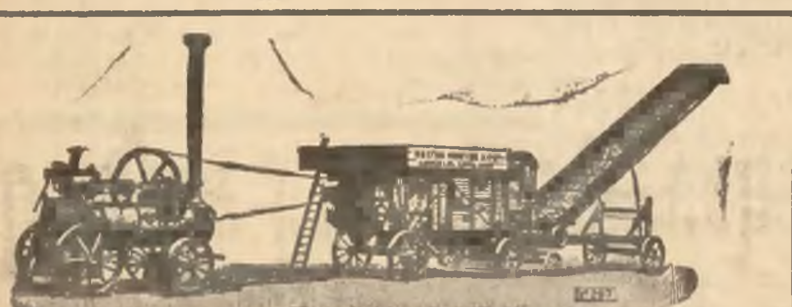
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL TOW. AKC.

Wł. A. Doliński

KIJÓW, KRESZCZATYK № 22 przy Grand Hotelu.

Radomyśl Prenumeratę na „Dziennik Kijowski" przyjmuje p. Józef Podonowski. 717

1 pokój z obiadami, elektr., drugie piętro, niedrogo. M.-Włodzimierska 16 m. 10. 3103



Tow. Akcyjne **„Wł. A. Doliński"** w Kijowie Kreszczatyk 22 Grand Hotel w podwórzu.

Poleca, mając wyłączne przedstawicielstwo:

PŁUGI i SIEWNIKI — Rud. Sacka.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE fabryki **Ruston Proctor i C-o** w Anglii najnowszej konstrukcyi przy **10 Atm.** ciśnienia dla **oszczędzenia** opału. 2440

Motory naftowe „Perkun" prostej konstrukcyi, do młyn. i warszt.

Sikawki Ogniowe J. Troetzer i S-ka.

Wyroby własnej fabryki:

Ekstyrpatory, gryfy, **„Atamany",** brony francuskie i Lina, **zrzynacze** do oczyszczania paru, ugniatacze CAMPBELLA.

Różne maszyny i narzędzia fabryk krajowych i zagranicznych.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

VII klasowy naukowo-wychowawczy zakład żeński z pensyonatem 3132

Leonii Rudzkiej

w Warszawie Zielna 14.

Egzaminy wstępne dnia 2 i 4 września (20 i 22 sierpnia), rozpoczęcie lekcyi 5 września (23 sierpnia). Programy na żądanie wysyła kancel. szkoły

Ogrodnik posiadający gruntowną znajomość każdej gałęzi ogrodnictwa, oraz pszczelarstwa, poszukuje posady. Pensya 300 rb. i ordynarya lub stół. Adres: stacya Wawer kol. żel. Nadwiślańskiej dom Miki, gub. warszawskiej, Smardzewski. 3130

Potrzebni: Cukrowar z techn. wykształceniem i wieloletnią praktyką w budownictwie, oraz doświadczony mechanik do fabryki cukru, na stałe posady. Oferty ze szczegółowym curriculum vitae przyjmuje **Biuro Rachunkowe,** Kijów, Kreszczatyk 42. Skrzynka poczt. 207. 3137

Urzędn. gosp. kawaler z wieloletn. prakt. tu i zagran. w intens. gospod. poszuk. miejsca **Rządcy.** Łaskawe ofert. dla „Gospodarza". Poczta Połonne woł. gub. magazyn Burghardta. 3131

Fabryka Wyrobów Metalowych

Michał Bukowiński

w KIJOWIE.

Latarnie żarowo-naftowe



„LUNA"

Najnowszej konstrukcyi.
Efektowny wygląd.
Duża siła światła.
Mały rozchód nafty.
Nader łatwa obsługa.
Długotrwała sprawność. 594

Cenniki gratis — franco.

Adres: **Kreszczatyk № 5. Telef. 9-27 i 25-13** Telegraficzny **„Embu — Kijów".**

Otrzymaliśmy

Rok Polski

w ŻYCIU, TRADYCYI i PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

WINNICA 3135 prenumeratę do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje Księgarnia **A. Potemkowskiego**

SANATORYUM D-ra Fröschla lecznica dla:

CIERPIĄCYCH NA WADLIWOŚCI MOWY.

Wien, Hietzinger Hauptstrasse 42, tel. H. 249.

Przyjmuje cierpiących na wszelkiego rodzaju niemoty (głuchoniemotę, głuchotę), jąkanie, bełkotanie, wrzaskliwość, szeplenienie, mówienie przez nos oraz różne wady mowy, przy śpiewie i rozmowie. Położenie wygodne i zdrowotne, ogród, komfort i nowoczesne hygieniczne urządzenie, szkoły ludowe, wiejskie i średnie w niedalekiej odległości. Przystanek tramwaju elektrycznego i kolei miejskiej. Prospekty darmo. Przyjęcia codziennie: Wiedeń I Rathausstrasse 8, 1 St. od 3 do 4 godz. (Tel. 4856) VI. U M.D-r Emil Fröschels.



ANGIELSKI SUPERFOSFAT oraz **Tomasówkę** 3115

w nowych mocnych workach po cenach hurtowych poleca z **Libawy i Rygi**

Józef Jacuński w Libawie.

Nowe pismo polskie na Rusi!

Od 17-go grudnia 1910 r. wychodzi w PŁOSKIROWIE 210

„Tygodnik Podolski"

organ społeczny i literacki, oparty na współpracownictwie sił zamiejscowych.

Prenumerata zamiejscowa wynosi rb. 5 rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.

Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

Płoskirów prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje Księgarnia Polska. 394

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**